Ner 287. Kraków, Piątek 13 Grudnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 8.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 12 grudnia.

W zdrowych słowach, zdrowe myśli. — Oto, co powiedzieć można o mowie prezesa gabinetu przy ogólnej rozprawie budżetowej.

Jako ożywczy prąd, przebiegła ona przez schorzały organizm Izby.

Prezes gabinetu od początku do końca odwoływał się na swoje programowe oświadczenie z 22 października, a przecież to, co onegdaj powiedział, miało znamię świeżości, dobrej wiary i wiary w posłannictwo rządu. W tem cenna siła jego słów.

Zarysowały one w licznych szczegółach istotę obecnego gabinetu i całość jego zadania.

Pięknem było na wstępie wspomnienie, poświęcone hr. Taaffemu. Już sama myśl skorzystania z pierwszej poważnej sposobności, aby oddać hołd swojemu, duchowo bezpośredniemu poprzednikowi, była szczęśliwą i zacną, a sposób, w jaki wykonaną została, okazał, że kto przejęty jest uczuciem i prawdą, którym chce dać wyraz, objąć je potrafi w nielicznych słowach.

Z prostotą i swobodą poruszył hr. Badeni ważne sprawy i dlatego właśnie tem większe sprawia jego mowa wrażenie. Czuje się bowiem, że wciąż miał na oku rzecz publiczną, że gwoli jej pomyślności za pomocą rozwiązania lub załatwienia jej szczegółów, a nie dla oratorskich zwrotów i *ad captandam benevolentiam*, głos zabrał.

Jest w sposobie przemawiania hr. Badeniego w Izbie, pewna powaga dobrego zamiaru, pewna równowaga świadomości celu, połączone ze spokojną stanowczością, które działają łagodząco i zachęcająco, a nawet lekka ironia i dowcipne od niechcenia zwroty, wolne są od kwasu i goryczy.

Umiejętnej dopatrzećby się można w tem metody lekarskiej, ze zgromadzeniem rozstrojonem tylu przesądami, jątrzeniami, nadużyciami i nieporadnością.

Z wysoka, a zwięźle omawiał hr. Badeni główne zadania obecnego gabinetu, powiedzieć możemy — systemu.

A najpierw jedno z najpierwszych i najważniejszych, które odrazu określił, nazywając je koniecznością państwową — odnowienie ugody z Węgrami — przedstawił z dwóch stron: obrony interesów tej części monarchii, ale na podstawie istniejącego porządku rzeczy, którego rząd strzedz będzie i odpornym albo nieprzyjaznym sposobem widzenia i postępowania nie naruszy. Nie pozostawia to nic do życzenia pod względem jasności i stanowczości.

Trudno było z większą szczerością przedstawić stosunek rządu do Młodoczechów, a zarazem lepiej określić położenie, jak życzeniem wstępnem pokojowego pożycia między wszystkiemi ludami Austryi. Oświadczenia w tej mierze hr. Badeniego wolne są zarówno od optymizmu i pesymizmu, a tem odpowiadają dokładnie chwili obecnej, w której Młodoczesi nie opuszczając opozycyjnego stanowiska, poczynają przecież zachowywać się na niem, nie chcemy powiedzieć, że już pojednawczo, ale mniej szorstko, mniej gwałtownie i bezwzględnie, a to niezawodnie więcej w interesie ich kraju, niż ze względu na obecny rząd, nie bez jego jednak przyczynienia się i zasługi. Tak w tej sprawie, jak w kwestyi południowego Tyrolu i południowo-słowiańskiej, zespolenie słusznych życzeń wszystkich, a tak różnych ludów Austryi, z ideą, interesem i koniecznością państwa, występuje znowu jako przewodnia myśl gabinetu hr. Badeniego.

A kiedy mowca wzniósł się do ogólnych w tej mierze poglądów, jakżeż czuć tam męża stanu praktycznego, który nie hołduje abstrakcyom, lecz istotnym w życiu publicznym potrzebom, co tak dobitnie wyraził owem porównaniem z domem urządzonym, a niezamieszkałym.

W sprawie urzędniczej także zdrowe usłyszeliśmy zasady i to nie odnoszące się tylko do mechanicznej, że tak powiemy, strony administracyi, ale do jej ducha, do jej moralnej istoty, którą zatrułaby „lekkomyślna i łatwa gra podżegania podwładnych przeciw przełożonym lub odwrotnie“, podczas gdy „rząd w pierwszym rzędzie winien czuwać nad losem urzędników, a urzędnicy interes rządu przedstawiać.“

Bardzo poważne i wzniosłe jest zapatrywanie gabinetu w sprawie religijnej, jedynie prawdziwe. Religia dla religii, a nie dla żadnych innych celów, i dlatego oświadcza hr. Badeni, że zasady religijne rządu stwierdzi on także w praktyce, gdy nadejdzie sposobność, nie wytwarzając jej sztucznie, „gdyż do tego są dla nas te zasady za dobre.“

Jawne wypowiedzenie tak bardzo słusznych powodów, dla których rząd przedłoży projekt reformy wyborczej dopiero po ponownem zebraniu się Rady państwa, chociaż w podrzędnym szczególe, może najlepiej przekonało, że gabinet hr. Badeniego istotnie nie chce się dać prowadzić, lecz pragnie kierować Izbą i jej pracami. A niezawodnie już dziś dostrzedz można, że umie tego dokonać lekką ręką; że zaś z korzyścią dla państwa, dowodem tego przyspieszony w porównaniu z przeszłością bieg budżetu, co z niemałem zadowoleniem mógł stwierdzić hr. Badeni; że zarazem pomyślnie dla siebie i swojego systemu, tego świadectwem już dziś odrysowująca się w Izbie większość za budżetem; łagodniejszy ton znacznej części opozycyi, a odosobnienie demagogicznej.

Wnosić ztąd wolno, że dotąd nie było w postępowaniu rządu ani błędów, ani pomyłek; raczej zdrowe osądzenie położenia i że jest świadomość celów i środków, która dopomogła do wyświecenia stosunków i przyznać to musi każdy, do wytworzenia położenia dziś już lepszego, niż to, które obecny rząd zastał.

Przegląd polityczny.

W Izbie poselskiej toczyć się będzie w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad budżetem. Dziś zabierze głos minister skarbu Biliński i zapewne dziś zostanie dyskusya za mknięta, poczem przemawiać będą mowcy jeneralni i jeneralny sprawozdawca budżetu p. Szczepanowski. Po przyjęciu budżetu w dyskusyi ogólnej, przystąpi Izba zaraz do dyskusyi szczegółowej.

Münchener Neueste Nachrichten, jedno z pism zagranicznych, miewających bardzo dobre informacye z Austryi, podaje w liście z Wiednia następujący komentarz do znanego artykułu *Fremdenblattu* o stanowisku namiestnika Czech hr. Thuna: „Z wielu stron uważano artykuł ten za upomnienie, zwrócone do Namiestnika, by się trzymał rządowej linii działania i nie robił polityki na własną rękę. Zdanie to jest mylne. Artykuł jest wynikiem rozmowy między obu mężami stanu i zawiera z jednej strony przyrzeczenie hr. Thuna, że własnowolnymi krokami nie będzie naruszał odpowiedzialności, która konstytucyjnie jest rzeczą rządu centralnego, z drugiej strony zapewnienie hr. Badeniego, że w stosunku do Młodoczechów postępować będzie w porozumieniu z Namiestnikiem, którego współpracownictwa zrzekać się, nie ma zamiaru.“

Mowa kanclerza niemieckiego księcia Hohenlohe, wypowiedziana na onegdajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu, zawiera kilka charakterystycznych ustępów. Ciekawe są zwłaszcza ustępy odnoszące się do ostatniego przesilenia w gabinecie i do walki z socyalną demokracyą. Z wywodów kanclerza można się dowiedzieć, że w łonie gabinetu panowały jednak pewne nieporozumienia, których przyczyną był p. Köller. Jakiego rodzaju była różnica zdań, o której mówił kanclerz, to pozostanie zagadką, jakkolwiek prasa niemiecka dość powszechnie domyśla się, że główne starcie nastąpiło pomiędzy ministrem wojny i ministrem spraw wewnętrznych. Nie mógł również kanclerz wdawać się w rozbiór kwestyi, o ile p. Köller rozwiązując stowarzyszenia socyalistyczne w Berlinie, działał na własną rękę, nie ulega już bowiem wątpliwości, że pod tym względem nie było zgody w gabinecie, a raczej że kanclerz nie wiedział o projektach Köllera. Zdaje się nawet, że była to próba podkopania księcia Hohenlohe u dworu. Wiadomo bowiem, że niepowodzenie ustawy przewrotowej było dla cesarza niemiłą niespodzianką; otóż p. Köller chciał go przekonać, że potrafi sobie radzić z socyalistami bez pomocy parlamentu. Bądź co bądź, sama istota przesilenia nie jest dostatecznie wyjaśniona, a nagły upadek p. Köllera jest tylko jednym dowodem więcej, że nietylko parlamentarne rządy cierpią wskutek niestałości czynników decydujących. Ważnem jest oświadczenie kanclerza, że nie wniesie nowej ustawy wyjątkowej, ale zadowolni się ścisłem stosowaniem ustaw obowiązujących. Ponieważ Niemcy nie posiadają wspólnego prawa o stowarzyszeniach, przeto słowa kanclerza odnoszą się przedewszystkiem, a nawet wyłącznie do Prus. Rząd chce prawdopodobnie prowadzić dalej akcyę rozpoczętą przez Köllera, której cofnąć nie podobna. Zapewne tylko metoda będzie łagodniejsza, odpowiednio do temperamentu kanclerza i nowego ministra spraw wewnętrznych. Apoteoza ćwierćwiekowej rocznicy wojny 70 go roku umieszczona w mowie kanclerza, odpowiadała intencyom cesarza, który zresztą bardzo słusznie widzi w tej kampanii podstawę dzisiejszej hegemonii Prus i dynastyi Hohenzollernów. Socyaliści natomiast widzą w niej tylko początek militaryzmu i zupełnej stagnacyi w rozwoju konstytucyjnych swobód. Ale zapatrywanie to jest rozpowszechnione nietylko w socyalistycznych szeregach; dla Niemców południowych hegemonia Prus jest dotkliwym ciężarem, a militaryzm zniszczeniem ekonomicznego dobrobytu. Niezadowolnienie szerokich warstw ludności stąd płynące, jest jedną z głównych przyczyn wyborczych powodzeń socyalistycznych kandydatów. Rozbijając zatem organizacyę socyalistyczną, niweczy rząd niemiecki tylko jeden z objawów społecznego niezadowolenia, ale nie usuwa wszystkich jego przyczyn, które leżą w samym systemie rządu i tylko z jego zmianą mogłyby zniknąć.

Że istotne powody ustąpienia p. Köllera osłonione są ciągle jeszcze jakąś tajemniczością, dowodzą tego różne i poniekąd sprzeczne ze sobą rewelacye dziennikarskie, które organa oficyalne tylko ogólnikowo prostują, nie podając jednak ze swej strony właściwego faktu, który ustąpienie spowodował. Oto świeżo *Saale Ztg* zamieściła rozmowę swojego korespondenta z b. ministrem Köllerem, w ciągu której Köller miał zaznaczyć, że politycznymi powodami jego ustąpienia były niesnaski z ministrami Bötticherem i Marschallem. Köller uniósł się aż do osobistych wycieczek, które wzbudziły niezadowolenie kanclerza i uczyniły dalsze współdziałanie niemożliwem. Wobec tego doniesienia upoważnionym został urzędowy *Reichsanzeiger* do oświadczenia, że podane przyczyny ustąpienia Köllera są w całej swej osnowie niezgodne z prawdą, że ministerstwo nic nie wie o żadnych osobistych wycieczkach b. ministra Köllera, że dalej twierdzenie, jakoby między b. ministrem Köllerem a ministrami Marschallem i Bötticherem istniały z powodów politycznych nieporozumienia, jest zupełnie bezpodstawne, a w końcu dodaje, że w osądzeniu tych zajść, które wywołały ustąpienie Köllera, panowała między wszystkimi ministrami zupełna zgodność zdania. Jakie jednak były te zajścia, o tem dziennik urzędowy nie wspomina.

Sprawozdanie komisyi śledczej sobrania bułgarskiego o rządach Stambułowa przypomina osławione akta oskarżenia Fouquier-Tainville'a, w których najprostszym rzeczom nadawano tendencyę zbrodniczą, ubarwiając je wymysłami i kłamstwami. Że rząd Stambułowa przeciwnikom nie ułatwiał zgromadzeń publicznych, że zmuszony walczyć z najohydniejszemi intrygami i spiskami, nie przestrzegał skrupulatnie tajemnicy listów, że popierał wybór kandydatów ministeryalnych itp., tego wszystkiego można było się domyśleć bez rewelacyj komisyi śledczej. W innych, nawet bardzo starych konstytucyjnych państwach, takiemi „zbrodniami“ minister naraża się na ostrą interpelacyę, ewentualnie na wotum nieufności parlamentu, ale nie na kilkomiesięczne surowe śledztwo i uroczysty akt oskarżenia. Zarzuty, dotyczące układów Stambułowa z dostawcami broni Rothem i Kruppem, są tak ogólnikowe, że nie można im przyznać żadnej doniosłości. Roth już w oświadczeniach, ogłoszonych w dziennikach wiedeńskich, zaprzeczył twierdzeniu komisyi, jakoby jego oferta była droższą od innych; zapewne Krupp udzieli także wyjaśnień. W każdym razie komisya dotyczących zarzutów nie poparła żadnemi cyframi, a mianowicie nie wykazała, aby Stambułow ciągnął był z tych operacyj zysk osobisty. Ostatecznie sam fakt, że komisya proponuje oskarżenie całego szeregu byłych kolegów Stambułowa, jak Tonczew, Grekow, Strańsky itd., których uczciwość i gorący patryotyzm nie ulegał żadnej wątpliwości, a nawet pośrednio usiłuje obwinić Radosławowa, który po roku 1886 tylko bardzo krótko zasiadał w gabinecie Stambułowa, potem zaś zwrócił się przeciwko niemu, dowodzi w sposób przekonywujący, że cały ten akt oskarżenia nie jest niczem innem, tylko manewrem, za pomocą którego panujące dziś stronnictwo russofilskie pragnie się zemścić na przeciwnikach politycznych, tudzież osłabić ich wpływ polityczny.

Zbytecznem byłoby wydawać sąd o stronnictwie, które na podstawie takich insynuacyj, ciężko choremu Stambułowowi odmówiło pozwolenia na wyjazd do Karlsbadu, a tem samem przynajmniej pośrednio przyczyniło się do jego tragicznej śmierci, a teraz jeszcze pała pogrobową zemstą. Stambułow należy do historyi. Ale księcia Ferdynanda ten potworny akt oskarżenia, na jaki się zdobyła komisya sobrania, powinien ostrzedz i przekonać, że oddanie przewagi tym podejrzanym „unionistom,“ było grą niefortunną. Niezadowolone usunięciem Stambułowa i deputacyą, wysłaną do Petersburga, stronnictwo to wymusiło na księciu przyrzeczenie, że następca tronu Borys, przejdzie na łono cerkwi prawosławnej. Zażądano tego w imię narodu bułgarskiego, a książę przystając i na tę fikcyę, nawet uroczyście uznał uprawnienie takiego życzenia „narodu“ bułgarskiego. Jeżeli jednak dawniejsze sobranie było dziełem Stambułowa, który niewątpliwie popierał energicznie kandydatów rządowych, to dzisiejsze sobranie jest utworem Stoiłowa, który równie energicznie popierał kandydatów panującego dziś stronnictwa.

Dnia 27 maja 1893 roku, wielkie sobranie w Tirnowie jednomyślnie uchwaliło zmianę narzuconej przez księcia Dundukowa konstytucyi w tym kierunku, aby nadal prawosławie nie było nieodzownym warunkiem wstąpienia na tron bułgarski. Książę Ferdynand w mowie tronowej wówczas oświadczył: „Ta uchwała jest wyraźnym dowodem miłości Bułgarów dla swego pięknego kraju, jakoteż taktu, tudzież roztropności, z jakiemi strzegą swych praw, swobód i autonomii. Ta zmiana konstytucyi jest cennym podarunkiem dla ojczyzny i tronu.“ To wszystko ma być fałszem jedynie dlatego, ponieważ książę w niefortunnej chwili usunął Stambułowa i pozwolił jego następcy stworzyć inną większość parlamentarną. Niezawodnie uchwały roku 1893 były dziełem stronnictwa, ale tego stronnictwa, które na pierwszem miejscu kładło samodzielność kraju, gdy teraźniejsze, odmienne uchwały sobrania są dziełem stronnictwa, które na pierwszem miejscu stawia kult Rosyi. W to bowiem nikt nie uwierzy, aby cały naród bułgarski w ciągu dwóch lat, tak skrajnie zmienił swe przekonania.

Należałoby zatem przypuszczać, że książę Ferdynand na prawdę nie dopuści apostazyi swego najstarszego syna. Nie można przecież tak doniosłej kwestyi czynić zawisłą od zmiennych większości i humoru sobrania! Pominąwszy zasadnicze względy, przemawiające przeciwko apostazyi Borysa, warto zwrócić uwagę na pewną oryginalną przeszkodę, wynikającą z kościelnej organizacyi Bułgaryi. Dawniej Bułgarzy pozostawali pod naczelnictwem patryarchy greckiego, rezydującego w Carogrodzie. Ponieważ jednak tenże protegował zawsze żywioł grecki z ujmą duchownych bułgarskich, już po wojnie krymskiej wśród Bułgarów powstał silny ruch, dążący do oswobodzenia się z pod zwierzchnictwa patryarchy carogrodzkiego. W pewnej chwili w r. 1859 zanosiło się na unię Bułgarów z Rzymem. Ostatecznie w r. 1872 Bułgarzy uzyskali dekret sułtański, mianujący osobnego exarchę dla kościoła bułgarskiego i uwalniający go z pod zwierzchnictwa greckiego patryarchy carogrodzkiego. Tak powstał samodzielny kościół bułgarski. Inne jednak kościoły schyzmatyckie, mianowicie rosyjski i grecki, ten nowy samodzielny kościół bułgarski uważają za sekciarski, a więc też nie uznają prawowitości chrztu, udzielanego po roku 1872 przez biskupów i duchownych bułgarskich. Tym sposobem przyjęcie Borysa do prawosławia przez którego z biskupów bułgarskich mogłoby w Petersburgu być uważane za nieważne, a ks. Ferdynad, aby całkiem legalnie dokonać tego „narodowego“ aktu apostazyi swego syna, byłby właściwie zmuszony wezwać ku temu duchownych rosyjskich, greckich, rumuńskich albo serbskich. W takich warunkach dokonana ceremonia nie jaśniałaby wcale narodowym blaskiem.

Niemało więc zebrało się względów, dla których wnosić można było, że ks. Ferdynand jeszcze długo się namyśli, zanim zgodzi się na apostazyę swego syna. Dlatego przypuszczano, iż termin przejścia Borysa na prawosławie zostanie odroczonym. Zaprzeczyła temu jednak zaraz *Polit. Corr.*, stwierdzając stanowczo, iż chrzest następcy tronu odbędzie się absolutnie dnia 18 stycznia st. st. Krążyła także wersya, iż Borys przejdzie na inne wyznanie, a nie na prawosławie. Tej wersyi zaprzecza dziś Ajencya bałkańska w następującym komunikacie: „Niektóre dzienniki krajowe i zagraniczne zajmują się nieustannie kwestyą wyznania ks. Borysa, rozszerzając wciąż nowe wersye. Jedna z nich utrzymuje, że następca tronu przejdzie na inne wyznanie, a nie na religię państwową. Wobec tego możemy stwierdzić, że poważne koła polityczne, wobec oświadczenia ks. Ferdynanda, które nie dopuszcza żadnej wątpliwości, uważają kwestyę wyznania ks. Borysa za nieulegającą żadnej dyskusyi. Tem samem przekonaniem była ożywioną większość rządowa, kiedy na przedostatniem swem posiedzeniu sprzeciwiała się rozpoczęciu obrad nad wnioskiem o zmianę artykułu 38 konstytucyi, przedłożonym przed 14 dniami, a podpisanym przeważnie przez zwolenników Radosławowa. W tej samej myśli odrzuciło sobranie wniosek Takewa, który zażądał, aby projekt jego, dotyczący udzielenia amnestyi oficerom w służbie rosyjskiej, nieobjętym amnestyą z roku 1894, postawiony był na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 11 grudnia.

(:) Jest przywilejem — czasem to *privilegium odiosum* — sprawy czeskiej, że jej żadna potęga nie zaklnie w granice Czech, że mimo słów przeciwnych, choćby najbardziej uroczyście brzmiących, wychodzi ona ciągle po za te granice i ciągle jest sprawą ogólno-państwową, ogólno-austryacką. Stąd to, czytając wczorajszą deklaracyę hrabiego Badeniego w Izbie poselskiej, deklaracyę tak jasną i stanowczą w treści, jak skończoną w formie, przechodząc koleją długi szereg kwestyj, poruszonych w niej, dojść musimy do wniosku, że ona jedna, sprawa czeska, jest w tym szeregu kwestyą prawdziwie i w wielkim stylu państwową. I rzecz ciekawa, a nasuwająca się, zdaje nam się,

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(99) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

ROZDZIAŁ I.

Zanim Flawiusze wznieśli Coloseum, amfiteatra w Rzymie budowano przeważnie z drzewa, to też wszystkie niemal spłonęły w czasie pożaru. Nero jednak, dla wyprawienia przyobiecanych igrzysk, kazał wznieść kilka, a między nimi jeden olbrzymi, na który, zaraz po ugaszeniu ognia, poczęto sprowadzać morzem i Tybrem potężne pnie drzew, wyciętych na stokach Atlasu. Ponieważ igrzyska wspaniałością i liczbą ofiar miały przejść wszystkie poprzednie, dodano więc obszerne pomieszczenia dla ludzi i zwierząt.

Tysiące rzemieślników pracowało nad budową dniem i nocą. Budowano i ozdabiano bez wytchnienia. Lud opowiadał sobie cuda o oparciach, wykładanych bronzem, bursztynem, kością słoniową, perłowcem i skorupnikiem zamorskich żółwiów. Biegnące wzdłuż siedzeń kanały, napełnione lodowatą wodą z gór, miały utrzymywać w budynku chłód przyjemny nawet w czasie największych upałów. Olbrzymie purpurowe „velarium“ zabezpieczało od promieni słonecznych. Między rzędami siedzeń ustawiono kadzielnice do palenia wonności arabskich; w górze pomieszczono przyrządy do skrapiania widzów rosą szafranową i werweną. Słynni budowniczowie Severus i Celer wysilili całą swą wiedzę, by wznieść amfiteatr niezrównany, a zarazem mogący pomieścić taką liczbę ciekawych, jakiej dotąd żaden ze znanych nie mógł pomieścić.

To też w dniu, w którym miał rozpocząć się *ludus matutinus*, tłumy gawiedzi czekały od świtu na otwarcie wrót, wsłuchując się z lubością w ryk lwów, chrapliwe beczenie panter i wycie psów. Zwierzętom nie dawano jeść od dwóch dni, a natomiast przesuwano przed niemi zakrwawione kawały mięsa, by tembardziej pobudzić w nich wściekłość i głód. Chwilami też zrywała się taka burza dzikich głosów, że ludzie, stojący przed cyrkiem, nie mogli rozmawiać, a wrażliwsi bledli z przestrachu.

Lecz wraz ze wschodem słońca zabrzmiały w obrębie cyrku pieśni donośne, ale spokojne, których słuchano ze zdziwieniem, powtarzając sobie wzajem: „Chrześcianie! chrześcianie!“ Jakoż mnogie ich zastępy sprowadzono do amfiteatru jeszcze w nocy — i nie z jednego tylko więzienia, jak był pierwotny zamiar, ale ze wszystkich po trochu. Wiedziano w tłumie, że widowiska pociągną się przez całe tygodnie i miesiące, ale spierano się, czy z tą częścią chrześcian, która była przeznaczona na dziś, zdołają skończyć w ciągu jednego dnia. Głosy męskie, kobiece i dziecinne, śpiewające pieśń poranną, były tak liczne, iż znawcy utrzymywali, że choćby po sto i dwieście ciał wysyłano naraz, zwierzęta zmęczą się, nasycą i do wieczora nie potrafią wszystkich porozrywać. Inni twierdzili, że zbyt wielka liczba ofiar, występujących jednocześnie na arenie, rozrywa uwagę i nie pozwala lubować się, jak należy, widowiskiem.

W miarę, jak zbliżała się chwila otwarcia korytarzy, prowadzących do wnętrza, zwanych vomitoriami, lud ożywiał się, rozweselał i spierał o rozmaite, tyczące widowiska, rzeczy. Poczęły się tworzyć stronnictwa, podnoszące większą sprawność lwów lub tygrysów w rozdzieraniu ludzi. Tu i owdzie czyniono zakłady. Inni jednak rozprawiali o gladyatorach, którzy mieli wystąpić przed chrześcianami na arenie — i znów tworzyły się stronnictwa to Samnitów, to Gallów, to Mirmillonów, to Traków, to sieciarzy.

Wczesnym rankiem większe lub mniejsze ich oddziały poczęły pod przywództwem mistrzów, zwanych lanistami, napływać do amfiteatru. Nie chcąc się utrudzać przed czasem, szli bez zbroi, często zupełnie nadzy, często z zielonemi gałęziami w ręku, lub uwieńczeni w kwiaty, młodzi, piękni w świetle porannem i pełni życia. Ciała ich błyszczące od oliwy, potężne, jakby wykowane w marmurze, wprawiały w zachwyt rozmiłowany w kształtach lud. — Wielu z nich znano osobiście, i co chwila rozlegały się okrzyki: „Witaj Furnius! Witaj Leo! Witaj Maximus! witaj Diomedes!“ Młode dziewczęta wznosiły ku nim oczy, pełne miłości, oni zaś upatrywali, która z nich najpiękniejsza i odzywali się do nich żartobliwemi słowami, jakby żadna troska nie ciążyła nad nimi, przesyłając całusy, lub wołając: „Obejmij, nim śmierć obejmie!“ — Poczem znikali w bramach, z których wielu nie miało już wyjść więcej.

Lecz coraz nowe powody rozrywały uwagę tłumów. Za gladyatorami szli mastigoforowie, to jest ludzie, zbrojni w bicze, których obowiązkiem było smagać i podniecać walczących. Potem muły ciągnęły w stronę „spoliarium“ całe szeregi wozów, na których poukładane były stosy drewnianych trumien. Na ten widok cieszył się lud, wnioskując z ich liczby o ogromie widowiska. Zaczem ciągnęli ludzie, którzy mieli dobijać rannych, przebrani tak, aby każdy podobny był do Charona lub do Merkurego, zaczem ludzie, pilnujący porządku w cyrku, rozdający siedzenia, zaczem niewolnicy do roznoszenia potraw i chłodników, a wreszcie pretoryanie, których każdy cezar zawsze miewał w amfiteatrze pod ręką.

Otworzono wreszcie vomitoria, i tłumy runęły do środka. Lecz takie było mnóstwo zgromadzonych, że płynęli i płynęli przez całe godziny, aż dziwno było, że amfiteatr może tak nieprzeliczoną czerń pochłonąć. Ryki zwierząt, czujących wyziewy ludzkie, wzmogły się jeszcze. Lud huczał w cyrku przy zajmowaniu miejsc, jak fala w czasie burzy.

Przybył nakoniec prefekt miasta w otoczeniu „wigilów“, a po nim nieprzerwanym już łańcuchem poczęły się zmieniać lektyki senatorów, konsulów, pretorów, edylów, urzędników publicznych i pałacowych, starszyzny pretoryańskiej, patrycyuszów i wykwintnych kobiet. Niektóre lektyki poprzedzali liktorowie, niosący siekiery wśród pęków rózg, inne tłumy niewolników. W słońcu migotały złocenia lektyk, białe i różnobarwne suknie, pióra, zausznice, klejnoty, stal toporów. Z cyrku dochodziły okrzyki, jakimi lud witał potężnych dostojników. Od czasu do czasu przybywały jeszcze niewielkie oddziały pretoryanów.

Lecz kapłani z rozmaitych świątyń przybyli nieco później, a za nimi dopiero niesiono święte dziewice Westy, które poprzedzali liktorowie.

Z rozpoczęciem widowiska czekano już tylko na cezara, który też, nie chcąc narażać ludu na zbyt długie oczekiwanie, i pragnąc ująć go sobie pośpiechem, przybył niebawem w towarzystwie augusty i augustyanów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sama przez się: hrabia Badeni poruszył wczoraj także sprawę południowo-słowiańską, określił ją przenośnią bardzo subtelną, literacko-piękną, a politycznie głęboką. Zestawienie tych dwóch spraw, czeskiej i południowo-słowiańskiej między sobą, tak, jak one rysują się we wczorajszej deklaracyi szefa gabinetu, prowadzi nas do dalszego zestawienia dwóch polityk i dwóch systemów, które bezpośrednio prawie po sobie zetknęły się z temi sprawami. Mieliśmy niedawno system, który „nie znał“ sprawy czeskiej, a tem dotkliwiej poznał sprawę południowo-słowiańską, wyprowadzając poniewolnie może drobniutki jej ułamek na pierwszy plan polityczny, podnosząc ją bez ochoty własnej, to prawda, do rzędu sprawy państwowej wielkiego stylu.

Nie myślimy ignorować kwestyi, a raczej licznych kwestyj południowo-słowiańskich, tem mniej zaprzeczać uprawnienia wielu aspiracyom ludów południowo-słowiańskich. Nie myślimy ani na chwilę odbierać tej kwestyi, lub tym kwestyom państwowego znaczenia — ale w różnicy historycznej, dzielącej Czechów od południowych Słowian nietylko w różności ich cywilizacyjnego rozwoju, leży także różnica między państwowem znaczeniem jednej sprawy a drugiej. Że hr. Badeni różnicę tę odczuł i zaznaczył wyraźnie, to dowód, iż polityka jego opiera się bezpośrednio na zrozumieniu istoty i potrzeb państwa, a nie jest tylko wypadkową tej lub owej konstelacyi parlamentarnej. Nic charakterystyczniejszego nad fakt, że dla uznania kwestyi czeskiej hrabia Badeni nie potrzebował pytać, jak Młodoczesi głosować będą w sprawie budżetu, ani też nie myślał czekać na ich głosowanie.

Jak dalece zaś z drugiej strony ta prosta świadomość ogólno państwowych interesów, to bezpośrednie opieranie się na nich, zdołały zatrzeć się w życiu publicznem przez przeciąg kilku lat ostatnich — dowód w tem, że w prasie i w Izbie z prostego nieignorowania sprawy czeskiej, z nakazanego najzwyklejszym, nie już politycznym, ale administracyjnym obowiązkiem dotknięcia się jej, wypłynęły zaraz wnioski i kombinacye o układach, ustępstwach, pertraktacyach, zmianach frontu itp. itp. Przestano rozumieć, że rządowi nie wolno ignorować potrzeb kraju dlatego tylko, że tegoż przedstawiciele znajdują się w opozycyi parlamentarnej! W takiej atmosferze, pełnej jeszcze mgieł niedawnej przeszłości, hr. Badeni bez wahania i wątpliwości znalazł dla swego rządu drogę właściwą i prostą — w tem wielka zasługa i bystrego zmysłu dowód.

Stosunek parlamentarnej reprezentacyi Czechów do rządu — ów przedmiot, który wypełniał przez dni kilka po brzegi łamy pism wiedeńskich i prowincyonalnych, i znalazł nawet w Izbie gotowych do omawiania go posłów opozycyjnych, wyjaśniony dziś po deklaracyi hr. Badeniego i głosach młodoczeskich bardzo gruntownie. Stosunek Czechów do Niemców zapewne nie dziś i nie jutro wyjaśnionym będzie w sposób zadowalniający strony obie. Ale i wobec tej doniosłej kwestyi hr. Badeni zajął stanowisko, zgodne z pewnością z dobrem Czech, a więc i państwa.

Mimo wielkiej wagi, jaką przywiązywać trzeba do reszty spraw, któremi zajmuje się wczorajsza enuncyacya prezesa gabinetu — dość wspomnieć ugodę z Węgrami, sprawę urzędniczą, południowo tyrolską, wiedeńską — punkt ciężkości deklaracyi spoczywa w ustępie, dotyczącym kwestyi czeskiej. Ugoda z Węgrami jest sprawą, wobec której każdy rząd austryacki musi zająć teoretycznie stanowisko takie, jakie w niej zajął wczoraj hr. Badeni: dopiero ujęcie jej w formę poszczególnych projektów do ustaw pozwoli ocenić wartość praktyczną tego stanowiska. Sprawa urzędnicza, będąca w swej części materyalnej, pieniężnej postulatem pierwszorzędnym, nie jest sprawą polityczną, o ile zaś nią jest, o ile dotyczy niemateryalnych kwestyj, ale kwestyj praw i obowiązków urzędników, jest dziś właściwie sprawą — wiedeńską, a więc lokalną. Autonomia południowotyrolska jest przedewszystkiem sprawą krajową, a dopiero w drugim rzędzie dotyka szerszych interesów politycznych.

Deklaracya hr. Badeniego sprawiła w Izbie i sprawi po za Izbą bardzo głębokie wrażenie. Nakreśloną w niej widzimy linię polityczną prostą, program jasny, stanowczy, świadomy celu i środków. To samo już jest dowodem siły, która widoczną jest zresztą w każdem prawie słowie prezesa gabinetu. I jeszcze jedno. Że między tą deklaracyą a programem rządu z dnia 22 października b. r. jest zgodność zupełna, to nie dziwna, i to naturalne zupełnie. Ale, że przy tej zupełnej zgodności występującej szczególnie jasno w ustępie poświęconym sprawie południowo słowiańskiej, gabinet stoi dziś już w Izbie wobec stosunków daleko więcej ustalonych i pewnych — to dowód, że zakreślona przed półtora miesiącem linia była trafną i do celu zmierzającą. Dzień wczorajszy oznacza wielki sukces nowego rządu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya budżetowa. Po przemowach dep. Romańczuka i Fourniera, streszczonych wczoraj w depeszach, zabrał głos dep. Pacak.

Mowca polemizuje z twierdzeniem, jakoby obok kwestyi czeskiej poczęła występować kwestya morawska. Kwestya morawska istnieje wspólnie z czeską. Usunięcie niesłuszności w Morawii jest warunkiem pokoju także w Czechach. Nic dziwnego, że Niemcy obstają przy ugodzie z r. 1890, gdyż pokój ten zawarty został dla ich korzyści, nie otrzymał on też ratyfikacyi czeskiego ludu, ponieważ najżywotniejsza kwestya, kwestya językowa, była w punktacyach zasadniczo fałszywie postawiona. Partya młodoczeska wystąpi teraz w Sejmie z nowymi wnioskami, i okaże się, jakie wobec nich zajmie stanowisko stronnictwo liberalne. Obecny gabinet zniósł stan wyjątkowy i ogłosił amnestyę, usuwając w ten sposób przeszkody, nagromadzone przez poprzedni rząd. Na drodze do porozumienia stoi jeszcze jedna wielka przeszkoda: namiestnikostwo hr. Thuna. Kazanie, jakie pojawiło się dnia 7 b. m. w *Fremdenblacie*, nie wywrze żadnego wpływu na hr. Thuna. *Fremdenblatt* napisał: Hrabia Thun starać się będzie niewątpliwie, zgodnie z zamiarami hr. Badeniego i swoimi własnymi, nawiązać osobiste stosunki z reprezentantami czeskiego ludu, co ułatwić tylko może administracyę kraju.“ — Jak na to odpowiedział hr. Thun? *Prager Abendblatt* przedrukował artykuł *Fremdenblattu*, opuszczając napomnienia hr. Badeniego i w miejsce ich dając kropki. (Żywa wesołość na ławach młodoczeskich). Nie żądamy dymisyi hr. Thuna; powinniśmy go raczej zamianować członkiem honorowym stronnictwa, bo on to przez brutalne zarządzenia wzmocnił naszą opozycyę. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Hr. Thun jest zbyt samowolny, aby się poddał obcej woli, kiedy trzy gabinety już spełniały jego wolę. Nie można mu odmówić rozumu. Wiemy, że obecny gabinet jest tylko epizodem, który przeminie, a potem on sam przeprowadzi własną politykę z ministeryalnego fotelu. Usunięcie hr. Thuna z urzędu namiestnika byłoby czynem politycznym, któryby mógł doprowadzić do porozumienia. Jego rządy zamykają drogę do serca czeskiego ludu. Bo w całem królestwie niema człowieka, któryby był bardziej znienawidzony, jak hr. Thun. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Trzymamy się zasady naszego króla Wacława: dobre za dobre, złe za złe. Gabinet Badeniego nie przyniósł nam jeszcze nic dobrego. Czekamy. Zarzut, żeśmy się zmienili, podniesiony ze strony przyjaciół (dep. Vaszaty: Byłych!) nie tylko nas obraził, ale i zabolał. Uznaliśmy, że że niepotwierdzenie Dra Luegera było *faux pas*, jeśli nie niesprawiedliwością. Nasza partya jest wolnomyślną, nie popiera więc tendencyj, które może nie są zupełnie zgodne z wolnością. Mowca podnosi potrzebę porozumienia między obu szczepami w Czechach. Jeśli gabinet tego chce, musi przystąpić do czynów, a przestać już tylko mówić o sprawiedliwości. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. Wachnianin przedstawia niepomyślne położenie ekonomiczne Galicyi, które w ostatnich latach stało się krytycznem. Dowodem jest wzrost wychodźtwa. Konieczną jest rzeczą ułatwić warunki egzystencyi rolników. W pierwszym rzędzie należy przyspieszyć reformę podatkową i przeprowadzić zniżenie kontyngentu podatku gruntowego. Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie rządu, że także mniejszościom narodowościowym okaże życzliwość. Ludy mają już dość narodowych waśni. — Mowca oznajmia, że głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (Oklaski po prawicy).

Dep. Weber zwalcza liberalizm i kapitalizm. Rząd powinien mniej obiecywać, a więcej dotrzymywać; stoi dla niego otworem szerokie pole pracy.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 11 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu odpierał sekretarz stanu hr. Posadowsky, wczorajsze wywody Richtera i wyrażał zdziwienie, że zwrócono się przeciw zarządowi finansów, kiedy zamknięcie budżetowe wypadło korzystniej, niż poprzednio przypuszczano. W sprawie podatku od cukru oświadcza mowca, że rządy porozumieją się co do formy skontyngentowania i sposobu nałożenia podatku w stadyum produkcyi.

Dep. Bebel gani późne zwołanie parlamentu i wyraża swe zadowolenie, że kanclerz w swej odpowiedzi na wywody dep. Kardorffa przyznał, iż istnieją różnice zdań w łonie rządu, które mowa tronowa milczeniem pominęła. Mowca ubolewa, że ustawy przeciw socyalistom bywają stosowane, kiedy oni nie czynią nic gorszego jak to, co innym partyom jest dozwolone. Brak jasnego pojęcia o socyalnej demokracyi, panuje wszędzie, aż do sfer najwyższych.

Gdy mowca w swych dalszych wywodach zwraca się przeciw sferom najwyższym, przerywa mu przewodniczący wzywając go, by osoby cesarza do dyskusyi nie wciągać.

Dep. Bebel odpowiada, że sądzi, iż przysługują mu w parlamencie przynajmniej takie prawa, jak mowcy na zgromadzeniu ludowem, lub jak redaktorowi, to jest prawo odpowiedzi na ciężkie obrazy, zarzuty i insynuacye.

Przewodniczący przerywa mowcy, oświadczając, iż napomnienie przez niego udzielone, nie może podlegać krytyce.

Dep. Bebel zauważa, iż nie wie wobec tego, w jaki sposób będą mogli socyaliści uzasadnić swoje wnioski o uchylenie paragrafów ustawy, dotyczących obrazy majestatu.

Następnie omawiał Bebel stanowisko partyi socyalno-demokratycznej do państwa niemieckiego. Zdaniem jego, socyaliści nie byli nigdy nieprzyjaciołmi zjednoczenia Niemiec. Wzrost partyi socyalistycznej nie byłby możliwy bez poprzedniego rozwoju państwa niemieckiego. Czyż wobec tego mogą socyaliści pragnąć upadku Niemiec? Kiedyś zapanuje radość, jeśli można będzie liczyć na socyalistów, gdy nieprzyjaciel nadejdzie z prawej i lewej strony. Fałszywem jest mniemanie, jakoby socyaliści chcieli burzyć cały porządek społeczny. Skoroby zasądzono socyalistów za naruszenie ustawy o stowarzyszeniach, to mowca gotów jest wykazać takie samo naruszenie ustawy przez stowarzyszenia rolnicze i inne związki.

W dalszym ciągu swego przemówienia, które trwało pół trzeciej godziny, występuje Bebel z najgwałtowniejszymi zarzutami przeciw całemu systemowi rządowemu, oraz przeciw armii, przyczem gani postępowanie oficerów, którzy w swych klubach nie zajmują się niczem innem, jak owym „wewnętrznym nieprzyjacielem“, którym ma być socyalna demokracya, i omawianiem sposobów zwalczenia tejże.

Następnie zabrał głos minister wojny Bronsart-Schellendorf. W sprawie funduszu pensyjnego nie daje mowca obecnie szczegółowych wyjaśnień, wobec tego, że takowe poczynił już przeszłego roku. — Obrady nad wojskową procedurą karną są już w ministerstwie pruskiem na ukończeniu, a projekt zostanie niebawem przedłożony radzie związkowej; czy zaś w ciągu bieżącej sesyi zostanie parlamentowi przedłożony, tego nie można na pewne twierdzić. Organizacya czwartych batalionów okazała się niepraktyczną. Jenerałowie komenderujący podnoszą jednomyślnie braki co do ich siły i składu. Reforma jest przeto konieczną; w ramach obecnej siły prezencyjnej nie da się ona przeprowadzić bez podwyższenia wydatków bieżących.

Co do socyalistów zaznacza minister, że cała armia jest do głębi oburzoną na brak taktu i nikczemność, z jaką socyalna demokracya pamięć wielkiej rocznicy obrzuciła błotem, obrażając najświętsze uczucia narodu. Armia nie zapomni nigdy, jak dalece socyalistyczni gryzipiórki *(Schmierfinken)* w swej prasie pokalali uświęconą pamięć cesarza Wilhelma I. — Nawiązując do przemówienia Bebla, w którem tenże wspomniał przeszłoroczne słowa ministra, iż do stłumienia wewnętrznych niepokojów wystarczy straż pożarna i policya, oświadcza minister, że słowa te były tylko wyrazem pewnej grzeczności. Obecnie może Bebel być pewnym, że w razie gdyby przyszło do rozruchów, którychby policya nie była w stanie uśmierzyć, wtedy armia gotową będzie interweniować i to szybko, żywo i bez żadnej słabości. Bebel może być pewnym, że jeśli do takiego starcia przyjdzie, nie skończy się na połamaniu cylindrów, ale sprawa weźmie bardzo poważny obrót.

W tem miejscu przerywa Bebel, wołając: „czem jest armia?“ — „Dwa miliony ludzi“ — odrzekł minister.

Dep. Podbielski wyraża zadowolenie z powodu przezorności przy ułożeniu budżetu. Wydatki na zaopatrzenie armii wykazują największą oszczędność, co jest wyrazem uznania trudnego położenia rolnictwa.

Dep. Barth sądzi, że winę tego, iż w parlamencie nie wytworzyła się zwarta większość, przypisać należy wewnętrznej polityce Bismarcka; koniecznem jest, by rząd złożył jasną deklaracyę, iż nie myśli o zmianie systemu walutowego, który okazał się bardzo dobrym.

Po kilku sprostowaniach osobistych posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kraków 12 grudnia.

— **Jego Eminencya X. Kardynał** Sylwester Sembratowicz, przejeżdżając dzisiaj rano z Wiednia do Lwowa, został uroczyście powitany na tutejszym dworcu. Na powitanie zgromadzili się na dworcu: proboszcz tutejszej parafii grecko-katolickiej X. kanonik Borsuk; wikaryusz jego X. Kozłowski; grecko-katolicki kapelan wojskowy X. Filipowski; XX. Bazylianie, bawiący tutaj na studyach; dalej mieszkający w Krakowie Rusini, jak starszy zarządca urzędu cłowego p. Tytus Zajączkowski i starsi oficyałowie tego urzędu pp.: pp. Wiktor Lewicki i Mikołaj Chudyk; urzędnicy kolejowi pp.: Leszczyński, Mikita, Martynik i inni; urzędnicy pocztowi pp. Lewicki Tytus, Lewicki Eustachy z gronem kolegów, urzędnicy podatkowi i grono oficerów. Razem zebrało się blisko 40 osób z tutejszej kolonii ruskiej.

Gdy pociąg stanął na dworcu o godz. 6 minut 6, zebrani powitali wysiadającego z salonowego wagonu X. Kardynała Sembratowicza odśpiewaniem *Mnohaja lita*. Za X. Kardynałem wysiedli z wagonu: delegat papieski Baumgarten, gwardzista papieski hr. Pietromarchi, oraz towarzyszący X. Kardynałowi X. prałat Baczyński i X. kanonik Huzar.

Cały orszak przeszedł do sali dworskiej. Tu X. kanonik Borsuk powitał Jego Eminencyę następującemi mniej więcej słowy:

Wasza Eminencyo, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu! Gdy wieść po Rusi rozeszła się, że Jego Świątobliwość Ojciec święty Waszą Eminencyę na godność kardynała św. Kościoła wywyższył, napełniło się serce każdego Rusina wielką radością, ale zarazem i z głębi serca pochodzącą wdzięcznością dla Ojca św. i Najjaśniejszego nam panującego Monarchy, ponieważ Wasza Eminencya zaświeciłeś nam jak jasne słońce na horyzoncie Cerkwi ruskiej, od którego promienie i na nas spadają, nas oświetlają i podnoszą. Dlatego my wierni duchowni synowie Waszej Eminencyi zebraliśmy się tutaj, aby Ci oddać hołd i cześć głęboką, a przytem dać zapewnienie, że każdego czasu Najwyższego błagać będziemy, ażeby Waszą Eminencyę przy czerstwem zdrowiu dla sławy naszej Cerkwi świętej i dla dobra ruskiego narodu w najdłuższe lata zachował.

Jego Eminencya X. kardynał Sembratowicz odpowiedział, iż cieszy go niezmiernie, że pomimo tak wczesnej pory zebrała się znaczna liczba tutaj mieszkających katolików greckiego obrządku, ażeby w jego osobie uczcić godność, nadaną mu z łaski Ojca św. i Najj. Pana. Serdeczne wam dzięki, a osobliwie tobie, wysoko ceniony księże kanoniku, który tak chlubnie prowadzisz swoich wiernych — o czem wszyscy wiedzą — i wam wszystkim tutaj zebranym. Prawdą jest, jak X. kanonik powiedział, że godność nadana mi, nietylko mnie osobiście, ale cały nasz kler i naród podnosi. Jeszcze raz dziękuję wam, żeście nie szczędzili trudów.

Po tej przemowie, rozmawiał jeszcze X. kardynał chwil kilka z obecnymi, poczem wsiadł do wagonu. Odjeżdżającego X. kardynała pożegnali zebrani pieśnią „Mnohaja lita“.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: X. Dr Józef Krukowski 25 złr., z parafii przy kościele św. Floryana w Krakowie 13 złr. 66 ct., z parafii Bestwina 40 złr., z parafii Pcim 10 złr., N. N. za pośrednictwem X. Wojciechowskiego 6 złr. 80 ct.

— **Wydział Towarzystwa im. Matejki** donosi nam, że następujące osoby uiściły się z sum przyrzeczonych na zakupno domu artysty: Andrzej hr. Potocki 2000 złr.; X. Adam Sapieha 1000 złr.; JE. ks. Eustachy Sanguszko 500 złr.; Konstanty hr. Przeździecki 500 złr.

Nie poprzestając na darach osób prywatnych, odezwał się zarząd Towarzystwa do całego szeregu instytucyj z prośbą o poparcie. Wiele z nich poczuło się do obowiązku wspomożenia „Domu Matejki“, chociażby bardzo drobną kwotą. Wydział składa im na tem miejscu gorące i szczere podziękowanie.

Rada powiatowa jasielska przesłała 100 złr.

Po 50 złr. ofiarowały: rada powiatowa w Kałuszu, rada powiatowa w Krakowie, magistrat miasta Przemyśla, wydział rady powiatowej w Złoczowie.

Wydział rady powiatowej w Czortkowie nadesłał 30 złr.; rada powiatowa tarnowska 27 złr. 11 ct.

Po 25 złr. otrzymano od rady powiatowej w Bóbrce, Brzeżanach, Buczaczu, Dąbrowie, Jaworowie, Mościskach, Samborze, Skałacie, Stryju, Wieliczce, Zaleszczykach i Zbarażu, oraz od kasy m. Sambora.

20 złr. ofiarowało Towarzystwo zaliczkowe w Jaworznie.

Po 15 złr. otrzymano od rady powiatowej w Pilźnie i Turce.

Po 10 złr. ofiarowały: gmina m. Chrzanowa, miasta Czortkowa, Lipnicy murowanej, rada powiatowa w Lisku, gmina Kęty, rada powiatowa w Rawie, Rohatynie, Szczucinie, Wadowicach, magistrat m. Wieliczki i Żółkwi.

Magistrat miasta Krosna przesłał 5 złr., gmina Majdan 3 złr.

Wydział Towarzystwa im. Matejki widzi z radością, że całe społeczeństwo solidaryzuje się z jego życzeniami. Poparcie ze strony drobnych i ubogich gmin pozwala wydziałowi ufać w przyszłość, dodaje mu otuchy. Wielką część przedsięwzięcia zdołał on już wykonać. Dzięki pożyczce, udzielonej przez kasę Oszczędności nabyto za sumę 40.000 złr. na własność narodową dom Matejki wraz z pamiątkowemi pozostałościami po artyście. Kwota 10.000 złr. przyznana przez Sejm krajowy, pozwoliła zakupić cenną zbrojownię i szatnię malarza. Ażeby zamienić dom, pełen wspomnień, na istotne Matejkowskie muzeum, potrzeba jednak około 15.000 złr.

Polecamy jak najgoręcej tę sprawę życzliwości naszych czytelników, zarówno majętnych, jak mniej zamożnych. Można jej pomódz najdrobniejszą ofiarą, można ją poprzeć poczciwem słowem, dobrą wolą, zachętą. Matejko zasłużył sobie na to, ażeby ogół społeczeństwa pamiętał o rzeczywistym, wymownym pomniku jego sławy.

— **Trzeci wieczór historyczny** poświęciło Towarzystwo muzyczne utworom J. Haydna. Usłyszeliśmy więc wyjątki z dwóch oratoryów „Schöpfung“ i „Jahreszeiten“, „Kyrie“ z mszy B dur, sonatę Es dur i f moll waryacye, słynną symfonię G-dur w 1791 r. przy promocyi Haydna na doktora muzyki w Oxford pod jego własnym kierunkiem odegraną (ztąd jej nazwa); w programie brakło tylko kwartetu, z czegoby słuszny zarzut można zrobić Towarzystwu, gdyby nie to, że, jak słyszymy, w uzupełnieniu historycznych koncertów będzie danym wieczór kwartetowy. Z dwóch największych dzieł mistrza, pisanych po 65 roku życia mimo późnego wieku z zapałem młodzieńczym, z całą potęgą genialnej jego twórczości, mieliśmy może trochę za mało wyjątków, nie było jednak miejsca w ramach jednego koncertu. To, co charakteryzuje „Schöpfung“ podane było w chórze „Die Himmel erzählen“ i aryi Rafaela; z „Pór roku“ mieliśmy piosnkę Hanny „Das Mädchen das auf Ehre hielt“, szkoda, że nie było wspaniałej burzy z drugiej, albo chóru wieśniaków i strzelców z trzeciej części dzieła.

Symfonia z wielkich instrumentalnych dzieł Haydna jedyna wykonana wczoraj w całości, odegraną była pod kierunkiem dyr. Barabasza. Między dyrygowaniem orkiestrą a prowadzeniem chórów jest tak wielka różnica, że między dyrygentami, zajmującymi się stale jednem albo drugiem powstają dwie prawie odrębne specyalności, dwie odrębne rutyny. Różnica ta tkwi w odmiennym charakterze kompozycyi wokalnej i instrumentalnej, a więc w potrzebie różnego traktowania rzeczy. Dyr. Barabasz wystąpił wczoraj po raz pierwszy jako dyrygent symfonii, ale przyznać trzeba, że z trudności, jakie mu nowa rola bez wątpienia z początku nastręczyła wyszedł zwycięzko i rzecz od początku do końca dobrze przeprowadził. Członkowie chóru po wykonaniu pieśni Hanny wręczyli mu srebrny wieniec. — Prof. Marso dźwięcznym głosem wykonał aryę z „Schöpfung“, a p. Kiesler, której po wczorajszym pierwszym wobec szerszej publiczności występie słusznie się należą słowa szczerej do dalszej pracy zachęty, śpiewała pieśń Hanny. — Waryacye f-moll i sonatę Es dur wykonał p. Krzyształowicz, uczeń prof. Domaniewskiego, szczególniej za wykonanie sonaty gorąco oklaskiwany. Przed rozpoczęciem koncertu wygłosił odczyt o Haydnie prof. Domaniewski.

— **Komitet balu** na szkołę polską w Białej podaje do wiadomości, że JE. marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przyjął protektorat nad tym balem, który odbędzie się dnia 18 stycznia 1896 r.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. X. Filipa Gołaszewskiego odprawi się dnia 14 b. m. o godz. 9 zrana w kościółku Sióstr Felicyanek na Smoleńsku.

— **Na wystawę** Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Strumień w lesie“. Fabiańskiego St. „Może ostatnia fajeczka“. Hirszenberga „Portret damy“ i „Wieczór“. Malczewskiego Jacka „Ciężkie rozstanie“.

— **Z sali sądowej.** Rozprawa przeciw Aleksandrowi Seidlowi o zbrodnię dwużeństwa zakończyła się wczoraj wieczorem. Oskarżony został przez trybunał uznany winnym zarzuconej mu zbrodni. Ponieważ jednak przy poprzedniem zasądzeniu za zbrodnię usiłowanego morderstwa wymierzono mu najwyższą karę i zasądzono na 10 lat więzienia, więc obecnie stosownie do przepisów ustawy dalszem dodatkowem więzieniem nie mógł być Seidel obciążony, możliwem było tylko obostrzenie nałożonej już na niego przy poprzedniej rozprawie kary więzienia. Obostrzenie to według orzeczenia trybunału ma obejmować, przez szereg lat pięciu, jeden post co miesiąc i ciemnicę każdego roku dnia 24 lutego jako w rocznicę zawarcia drugiego ślubu. Seidel wyrok przyjął.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Mieczysława Strzelbickiego z Dobromila do Białej, Wacława Seńkowskiego z Husiatyna do Dobromila, Wład. Gawińskiego z Turki do Doliny, Dr Bogusława Ambroziewicza z Podhajec do Husiatyna, Dr Adama hr. Tarnowskiego z Kolbuszowej do Krakowa; koncepistów Namiestnictwa: Stanisława Tebinkę z Doliny do Przemyśla, Zenona Głażewskiego ze Staregomiasta do Podhajec, Alfreda Łęczyńskiego z Bochni do Kolbuszowej i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Bronisława Wiśniewskiego ze Skałatu do Staregomiasta, Józefa Zbyszewskiego z Tarnobrzega do Dąbrowej, Michała Wierzchowskiego z Żydaczowa do Turki, Stanisława Krasińskiego z Mielca do Gorlic, Dr Witolda Sienkiewicza z Gorlic do Jasła i Tadeusza Horodyńskiego z Doliny do Bochni.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 9 b. m.: 1) Zatwierdzić wybór Józefa Wójcika, dyrektora gimnazyum w Jarosławiu, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu i wybór Jana Mirkowskiego, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Uhnowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rawie. 2) Zamianować X. Michała Jackowskiego zastępcą nauczyciela religii w gimnazyum akademickiem we Lwowie.

— **Odczyt.** W sobotę dnia 14 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się staraniem Stowarzyszenia nauczycielek odczyt dla młodzieży p. Anieli Kopaczówny pt.: „Dwie wilie“ (opowieść z czasów Stefana Czarnieckiego).

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 10 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu nowym pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostały z dni poprzednich 4, wyzdrowiały 2, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 5 osób, zachorowała 1, wyzdrowiały 2, umarła 1, pozostają w leczeniu 3 osoby.

— **Reforma studyów lekarskich.** Minister oświaty baron Gautsch wystosował do wszystkich wydziałów lekarskich i Izb lekarskich w Austryi urzędowe zawiadomienie, iż ankieta w sprawie zamierzonej reformy studyów lekarskich odbędzie się w Wiedniu dnia 19, 20 i 21 b. m. Ankiecie przedłożony będzie wypracowany przez rząd projekt reformy na podstawie opinij, przesłanych przez poszczególne wydziały. Reforma studyów lekarskich ma wejść w życie z r. 1897. Przy tej reformie ma wystąpić bardzo wydatny rozdział teoretycznych i praktycznych zawodów. Z tem w związku pozostawać będzie ograniczenie czysto teoretycznej, a popieranie praktycznej medycyny. Rygoroza odbywać się będą głównie przy łóżkach chorych i przy stole operacyjnym. Tak zwane egzamina wstępne z zoologii, botaniki i mineralogii będą uchylone.

— **Z Warszawy** donoszą: Wczoraj w jednym z hoteli tutejszych odbyła się w kole najbliższych przyjaciół i znajomych skromna uczta dla przebywającego w naszem mieście utalentowanego powieściopisarza, Adama Krechowieckiego.

— **Zaręczyny.** Dnia 8 b. m. w Czaplach Wielkich, w Miechowskiem, w rodzinnym majątku Popielów, odbyły się zaręczyny między panną Maryą Popiel, córką Konstantego i Maryi z Januszkiewiczów, wnuczką p. Wacławowstwa Popielów, powszechnie znanych i cenionych w szerokich kołach warszawskiego towarzystwa, a p. Tadeuszem hr. Łubieńskim, synem ś. p. Witolda i p. Izy z Morawskich, dziedzicem dóbr Zassów w Galicyi. Na uroczystość tę zjechało się najbliższe kółko rodzinne narzeczonych.

W Rydze odbyły się zaręczyny panny Aliny Ulińskiej, córki Stanisława i Weroniki z baronów Foelbarshamów, z p. Władysławem Bogoryą Wołłowiczem, synem nieżyjących Henryka i Zofii z Bułhaków, obywatelem gub. mińskiej.

— **Z Paryża** donoszą: W ubiegłą sobotę przybyli tutaj dwaj ablegaci papiescy, przysłani urzędownie dla doręczenia w obecności prezydenta rzeczypospolitej oznak godności kardynalskiej dwom nowokreowanym purpuratom francuskim: biskupowi z Autun, członkowi akademii francuskiej, monsignorowi Perraud, i arcybiskupowi Bourges, monsignorowi Boyer. Pierwszym ablegatem jest msgr. Sardi, drugim monsignor Grabiński. Ten ostatni pochodzi z polskiej rodziny, osiadłej od lat stu w Bolonii, ukończył szlachecką akademię duchowną w Rzymie, jest spokrewniony z byłym nuncyuszem papieskim w Paryżu, kardynałem di Rendi. Co do msgra Sardiego, to jest to uczony latynista, autor wielu cennych dzieł; umyślnie takiego ablegata wybrał Ojciec św. dla pisarza, jakim jest msgr. Perraud.

— **Lola Beeth,** słynna śpiewaczka wiedeńska, bawi od 18 listopada w Nowym Jorku, zaangażowana na szereg występów. Drogę do Ameryki na statku „Columbia“ odbyła artystka w najfatalniejszych warunkach, przy ciągłej burzliwości morza. Po raz pierwszy wystąpiła w niedzielę 1-go grudnia, jako Elza w *Lohengrinie*, obok Jana Reszke, śpiewającego rolę tytułową. Oboje wstępnym bojem zdobyli sobie szalone powodzenie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 13 b. m.: *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach A. Asnyka (przedstawienie popularne).

W sobotę 14 b. m.: *Pojęcia pani Aubray*, komedya w 4 aktach Al. Dumasa (syna) występ pani Hoffmannowej.

W niedzielę 15 b. m.: *Kaśka Karyatyda*, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

— Dnia 11 grudnia pochmurno, po południu, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +0·5 do szedł do +4·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 12 grudnia stan jego był 745·2 mm., termometru +1·5 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 13 grudnia: Post; św. Łucyi i Otylii pp.

Sprawy sądowe.

Od jednego z sędziów przysięgłych ukończonej niedawno w Krakowie kadencyi otrzymujemy następujące uwagi:

Otoczenie instytucyi sądu pewną zewnętrzną uroczystością, etykieta form i powaga nawet murów: są to zapewne akcesorya, obok rzeczy głównej, którą jest dzierżenie miary sprawiedliwości. Lecz człowiek jest istotą wrażliwą i te akcesorya niemało wpływają na wywołanie właściwego w tak poważnem miejscu nastroju, na podniesienie poszanowania dla samej instytucyi.

U tych, co takie mają wyobrażenia, sala rozpraw karnych w Krakowie, jej attynencye i cały budynek przykre muszą wzbudzać uczucia. Wstęp przez małą i lichą sionkę. Idzie się na I piętro po schodach wąskich i brudnych. Tu korytarz smrodliwy i bardzo ciemny prowadzi do t. zw. poczekalni, która właściwie jest także niczem więcej, jak korytarzem szczupłym i wąskim, tylko cokolwiek widniejszym. Służy on zarazem za główną komunikacyę dla trybunału, obrońców, przysięgłych i lepszej części słuchaczy. W tem miejscu na przejściu każą czekać świadkom. W dni większych rozpraw widzi się tu natłoczony tłum, złożony z żywiołów różnorodnych: przeważnie wieśniacy, żydzi chałaciarze, żandarmi, nierzadko kryminaliści w szarych kaftanach więziennych. Obok nich obywatele miejscy i wiejscy, księża, eleganckie panie. Dla artysty widok to może być pełen kontrastów i bardzo malowniczy; ale proszę sobie wyobrazić położenie kobiety lub panienki z lepszego domu, która w takiem towarzystwie zniewolona jest czekać, słuchać prowadzonych tam rozmów, ocierać się o ludzi ordynarnych i brudnych, których mury sądowe muszą przyjmować z „dobrodziejstwem inwentarza“ — i to wszystko w przestrzeni tak ciasnej, że formalnie czasem ścisk panuje, a o siedzeniu tylko część uprzywilejowanych pomyśleć może. Wprawdzie jest druga poczekalnia, dla „stron lepszych“, ale na uboczu i taka jakaś smutna i niemiła, że nikt tam podobno czekać nie chce; wskutek tego rzadko w niej jest napalone i stołków zaledwie kilka.

A teraz sala rozpraw. Przestrzeń dość obszerna i wysoka, którą gniecie sufit, okopcony od gazu. Okna z brzydkiego szkła rzadko myte. Ławki dla publiczności z prostych białych desek, dla świadków wygniecione, przetartą skórą okryte. Podłoga z desek z miękkiego drzewa, brudna. Nie winię o to nikogo. Z pewnością dotacya na utrzymanie porządku w sali jest skąpa, a publiczność nasza nie należy do najporządniejszych. Prawda, że tu codziennie wchodzą ludzie z błotem i z kurzem na nogach. Jednak inaczejby tu wyglądało, gdyby zamiast jodłowych desek była posadzka dębowa, a nawet i te same deski inaczejby wyglądały, gdyby się częściej spotykały z wodą i z porządną szczotką do zamiatania. Na taką zaś podłogę, nie dziw, że ludzie plują, niektórzy nawet nosy w palce ucierają, jakby byli w lesie. Podczas przerw nieraz mężczyzni bez ceremonii zapalają papierosy. Niema się co dziwić: taka sala respektu poprostu nie wzbudza.

Nie mówię o tem, że przysięgli, to przecie obywatele i na nich też niejaki wzgląd miećby należ-

żało. Ich pokój narad jest razem garderobą. Pokój to niewielki. Wieszadła na płaszcze nie wystarczają, trzeba rzeczy wieszać po oknach, kłaść na stole, mokre parasole umieszczać po kątach. Dalej, w sali rozpraw warunki akustyki tak są złe, że ustawicznie powtarzają się skargi z ławy przysięgłych: „nic nie słyszymy.“ Miło jest potem wydawać werdykt. Gdy rozprawa przeciąga się do wieczora, po zapaleniu gazu zapanowuje gorąco trudne do zniesienia i zaduch, bo wentylacyi niema. W takich warunkach proszę uważnie słuchać rozprawy. W takich warunkach musi przewodniczący prowadzić sprawę, a oskarżyciele i obrońcy godzinami mówić swoje mowy.

Należałoby koniecznie postarać się o ulepszenie tego stanu rzeczy. Czyż na porządny gmach sądowy u nas nie znajdzie się parę kroć sto tysięcy złr.?

Ale chcę jeszcze poruszyć inne braki, którym pieniądze nie zaradzą. Tu już musi radzić sobie samo społeczeństwo i wyrazy jego: opinia publiczna lub ustawa.

Instytucya sądów przysięgłych jest wielką zdobyczą nowszych czasów, zaszczytnem świadectwem, oddanem dojrzałości społeczeństwa, ale zarazem jest ciężarem. Lista przysięgłych układa się z pośród obywateli opodatkowanych lub posiadających stopień akademicki — a zatem przeważnie ludzi, mających jakieś stałe zajęcie. Na kadencyę sąd wylosowuje z listy ogólnej okręgu sądowego 36 sędziów głównych i 9 zastępców. Z pośród tych dopiero na każdą rozprawę z osobna los wybiera 12 sędziów głównych i 1 lub 2 zastępców na wypadek zasłabnięcia którego z owych dwunastu przed końcem rozprawy. Kadencya trwa około miesiąca i obejmuje zwykle 12 do 15 spraw. Ponieważ sędziów jest trzy razy tylu, ilu właściwie funkcyonuje — więc według prostego rachunku prawdopodobieństwa, każdy z 36 przysięgłych powinienby siedzieć przez dni mniej więcej 10, na 4 do 5 rozprawach. Tak być by powinno. Tymczasem jakże jest na prawdę? Przedewszystkiem trzeba stale obliczyć pewien procent nieobecnych z powodu choroby, nagłego wyjazdu i t. p. Z pomiędzy obecnych oskarżycielowi i obwinionemu wolno wykluczać swoich wrogów, oraz przyjaciół, czy stronników przeciwnika. Prawodawca chciał słusznie przez to zapewnić jaknajwiększą bezstronność sądu. Otóż piękna teorya swoją drogą, a mniej idealna praktyka swoją. Otóż oskarżyciel jest prawnikiem; oskarżony zdaje swoją prerogatywę wykluczenia na obrońcę, który też jest prawnikiem. Wykluczenie odbywa się bez podania powodów. Więc oskarżyciel, a zwłaszcza obrońca, ulegając prośbom znajomych lub natrętnych, zwykle systematycznie wyczerpuje całą liczbę dozwolonych wykluczeń, to znaczy, pozostawiając tylko liczbę nieodzowną do ukonstytuowania ławy przysięgłych. Wśród tych znajomych oczywiście pierwszeństwo mają zwłaszcza u obrońcy, a także u oskarżyciela prywatnego, który jest adwokatem, koledzy prawnicy. Ci też szczęśliwi bardzo, rzadko zasiadają na ławie przysięgłych. W ubiegłej kadencyi było ich 6. Przez całą kadencyę 3 razy tylko zdarzył się ten wiekopomny wypadek, że adwokat zasiadł na ławie przysięgłych. Gdy do tych z góry uprzywilejowanych, dodać kilku powołanych, którzy zasłabli lub wyjechali, wynik musi być taki, jaki był obecnie: losowanie właściwie było zbytecznem; przez całą kadencyę zasiadali do sądzenia wszystkich spraw zawsze niemal jedni i ci sami sędziowie z bardzo drobnymi waryantami.

Byli to przeważnie przemysłowcy. Wierzę mocno, że mniej zarabiają dziennie niż adwokaci lub notaryusze, ale ztąd nie wynika, aby dla nich czas stracony nie był równie drogim. Dla niejednego przemysłowca porzucić sklep lub warsztat na cały miesiąc, może być i strata materyalna i ogromne zaniedbanie całego dalszego biegu interesów. Adwokat zwykle ma koncepistę, który go przez parę dni zastąpi — i świat będzie dalej szedł swoim torem.

Być może, że na tem stałem wykluczaniu prawników wymiar sprawiedliwości nie tak wiele traci — ale jeżeli koledzy obrońcy uporczywie uważają ich za niezdolnych do sprawowania urzędu sędziego, to już lepiej byłoby tych panów całkiem nie umieszczać na liście przysięgłych. Wtedy losowanie nie stawałoby się iluzorycznem, a przynajmniej co do osób, zasiadających na ławie przysięgłych, byłaby czasami pewna rozmaitość.

Tyle co do kwestyj formalnych, które domagają się koniecznie ulepszeń i zmian, aby piękna instytucya w wykonaniu nie była paczoną. Przechodzę do moralnej strony rzeczy.

Naprzód kwestya kar wymierzanych i ich skutków. Tu już, jeżeli nie dobrze się dzieje, wprost winne nasze urządzenia. Przy dzisiejszym braku wszelkich państwowych domów poprawy i przymusowej pracy, jedynem miejscem pokuty za czyny sądownie karane jest kryminał. Nie chcę nikogo winić, a nawet, gdybym chciał, nie umiałbym wynaleść winowajcy, ale na to zgoda panuje powszechna, że pobyt naszych w kryminałach ludzi nie poprawia. Ten sam brak funduszów, który staje na przeszkodzie zakładaniu domów poprawy, utrudnia także odpowiednie celowi wyższemu urządzenie kryminałów. Panuje w nich ciasnota, kaźnie są wspólne, a nawet porozumiewaniu się więźniów z różnych kaźni nie zawsze można tamę położyć. Wykazała to dobitnie jedna z rozpraw ostatniej kadencyi. W tych warunkach umożebniona jest niestety zbrodniarzom wytrawnym propaganda złego.

Małoletnia dziewczyna, córka porządnych rodziców, skuszona widokiem pieniędzy, popełniła kradzież — pierwszy raz w życiu. Żałuje, płacze, okazuje skruchę i wstyd szczery — musi iść do kryminału — skąd wyjdzie kobietą zepsutą i skończoną zbrodniarką. Inna dziewczyna, umysłowo nierozwinięta, moralnie upośledzona, sierota, którą chowała ciotka-włóczęga — przy niej nauczyła się żebrać, włóczyć i kraść. Nie rozumie, co w tem złego, niema pojęcia o odpowiedzialności, była głodna i bez okrycia, więc brała, skąd mogła. Trzebaby ją oświecać, uczyć, wychować, zrobić z tego bydlątka człowieka. Pójdzie do kryminału — zamkną ją, a o jej duszę mniejsza. Jak ją Pan Bóg osądzi, nie wiemy, ale przysięgli mają tylko wybór między wtrąceniem jej między zbrodniarzy i wyrzutki społeczeństwa — albo orzeczeniem wbrew oczywistej prawdzie, że nie jest winną kradzieży. Położenie ich bywa pożałowania godne, dla natur delikatnych gorsze czasem od położenia oskarżonych. Powiem tak, biorę na swoje sumienie zgubę doczesną i wieczną biednej istoty, stworzonej na obraz Pana Boga. Powiem nie, może uratuję jednę duszę ludzką, ale popełnię krzywoprzysięstwo, bom przysiągł, że na pytanie odpowiem sumiennie według prawdy i najgłębszego przekonania. Więc też nieraz sędziowie wiją się i męczą, walcząc ze samymi sobą. Ustawa wprowadza ich w kolizyę, która zamienia się na torturę.

Temu tylko zmiana ustawy może zaradzić i zaprowadzenie domów poprawy, zwłaszcza dla małoletnich. Są już w Rosyi — czyż tylko u nas ich nigdy nie będzie?

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 grudnia. Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów, na której i hr. Badeni był obecny, uchwalono szczegółową dyskusyę budżetową prowadzić w dalszym ciągu do Świąt Bożego Narodzenia, a wśród tych obrad załatwić kilka mniejszych projektów, a między tymi prowizoryum budżetowe i ustawę o rozszerzeniu zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych, na te osoby, które dotychczas tego dobrodziejstwa były pozbawione. Ustawy zostaną w Izbie w najbliższym czasie wniesione. Wniosek Młodoczechów o przerwanie obrad nad budżetem i postawienie na porządku dziennym ustawy o swojszczyznie został odrzucony.

Paryż 12 grudnia. Wczoraj odbyło się w pałacu elizejskim włożenie biretów na głowy dwóch nowo mianowanych kardynałów. Prezydent Faure dokonał tego aktu i odpowiedział na przemówienia nowych kardynałów mową, w której rzekł: „Jesteśmy przekonani, że Wasze Eminencye w radzie Kościoła stwierdzicie tego ducha pojednawczego, tę wyrozumiałość dla potrzeb naszego demokratycznego społeczeństwa i tę miłość ojczyzny, sprawiedliwości i pokoju społecznego, których wymownymi tłomaczami byliście przed chwilą.“

Paryż 12 grudnia. Silne wrażenie wywołują publikacye ajenta policyjnego Dupasa, który, jak wiadomo, dawniej już ogłosił broszurę, aby wykazać, że rząd polecił mu śledzić Artona i układać się z nim o wydanie papierów, ale go nie aresztować. *Figaro* zamieszcza *facsimile* listu, w którym minister spraw zagranicznych poleca Dupasa, jeżdżącego pod nazwiskiem Emila Degarda, konsulatom w Bukareszcie i w Budapeszcie, dalej paszport Dupasa na nazwisko Degarda, oraz telegram do Dupasa, bawiącego w Wenecyi, z pod pisem Henri, od ówczesnego szefa wydziału bezpieczeństwa Henri Seinoury. Na korytarzach Izby interpelowano w tej sprawie Ribota, który przed kilku dniami oświadczył, że byłby człowiekiem niegodnym, gdyby jego gabinet toczył układy z takim człowiekiem, jak Arton. Ribot wyjaśniał, że Dupas otrzymał misyę za gabinetu Loubeta, że wówczas był wprawdzie ministrem, ale nie wiedział nic o zarządzeniach premiera — który był zarazem ministrem spraw wewnętrznych. Po upadku Loupesa wysłano Dufara do Bukaresztu, aby Artona aresztował, ale Artona już tam nie było. Senator Loubet na liczne prywatne zapytania w korytarzach senatu oznajmił, że wysłał do *Figara* list z wyjaśnieniem swojego postępowania, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, jakoteż że żaden z jego kolegów w gabinecie, a więc i Ribot, nie wiedzieli nic o misyi Dupasa. List, zamieszczony w *Figarze*, podnosi nadto, że Loubet wysłał Dupasa do Londynu, aby wydostać papiery, nie wiedział jednak, że policya przez swoich pośredników utrzymywała styczność z Artonem pod warunkiem, że miejsce jego pobytu nie będzie wyjawione gabinetowi. Prawdopodobnie dzisiaj lub jutro sprawa będzie poruszona w Izbie.

Gaulois wystąpił z oskarżeniem przeciw ministrowi sprawiedliwości Ricardowi. Treść sprawy ma być następująca: Ricard, jako adwokat zarządu domenów państwowych, wystawił rachunek w sumie 10.000 fr., atoli minister skarbu Rouvier zredukował honoraryum według zwykłych norm do 500 fr. Wskutek interwencyi prefekta, który powoływał się na stosunki familijne Ricarda i na interesa republikańskiej partyi, podniósł Rouvier honoraryum do sumy 2.500 fr. Przed wypłaceniem powyższej kwoty objął Ricard tekę sprawiedliwości i mimo protestu urzędników skarbowych, skarconych jednak potem zarządzeniem ministra skarbu, polecił sobie wypłacić niezwłocznie 10.000 fr. Wówczas Ricard był po raz pierwszy ministrem sprawiedliwości. Nota Ajencyi Havasa wyjaśnia, że Ricard w dziesięciu sprawach bronił domenów państwowych, a niema ustawy, któraby ograniczała honoraryum adwokatów do 500 fr. Honoraryum owo, bez protestu urzędników, zostało mu wypłacone dopiero w kwietniu r. 1893, kiedy już przestał być ministrem sprawiedliwości.

Petersburg 12 grudnia. Program przyszłorocznych uroczystości koronacyjnych w Moskwie uzyskał już aprobatę cara. Czas koronacyi nie jest jeszcze ostatecznie oznaczony. Prawdopodobnie ceremonia ta odbędzie się w pierwszej połowie maja.

Dziennikowi moskiewskiemu *Russkije Wiedomosti* odjęto prawo sprzedaży pojedynczych egzemplarzy. Nastąpić to miało wskutek ogłoszenia listu berlińskiego, omawiającego ruch socyalistyczny w Niemczech.

Londyn 12 grudnia. Arton wniósł wczoraj zażalenie przeciw rozkazowi o wydanie go władzom francuskim. Zażalenie motywowane jest tem, że francuski rząd nie żąda jego wydania z powodu jakichś przestępstw, lecz z politycznych pobudek.

Konstantynopol 12 grudnia. W sprawie drugich okrętów stacyjnych krąży pogłoska, że ambasadorowie zamierzają nie korzystać z ewentualnego fermanu, albo sprowadzić okręty tylko na krótki czas.

Wyszło irade sułtana, odnoszące się do wystąpienia Goltza-baszy ze służby tureckiej. Goltz-basza dał obiad pożegnalny, w którym wzięli udział ambasador niemiecki, hr. Saurma, i personal ambasady. Goltz-basza wyjeżdża jutro.

Mówią, że stanowisko wielkiego wezyra, Halila Rifaata jest zachwiane.

Said-basza skłonił się do powrotu do swego mieszkania dopiero wskutek odręcznego pisma sułtana.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 grudnia. (Z Izby deputowanych). Deput. Pacak i tow. przedkładają nagły wniosek w sprawie przyjścia z pomocą niektórym okolicom Czech z powodu klęski, spowodowanej przez myszy. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya budżetowa.

Minister skarbu Biliński oświadcza, iż co do nagłości przedłożenia o pensyach dla wdów po urzędnikach, znajduje się rząd w zupełnej zgodzie z Izbą. Rząd jednak jest także zdecydowany podnieść płace urzędników tak, aby one odpowiadały faktycznym potrzebom poszczególnych kategoryj urzędników. Rząd wniesie przedłożenie o dostarczenie środków na ten cel. To postanowienie rządu nie stoi w żadnym związku z polityczno-agitatorskimi względami, ani z wyborami. Najlepszym tego dowodem jest to, iż rząd owego przedłożenia przed wyborami nie wniósł i nie wniesie.

Oświadczenie prezesa gabinetu o stanowisku urzędników należy tak rozumieć, iż urzędnicy nie są sługami rządu, czego też prezes ministrów nie powiedział, lecz że urzędnicy mają przedstawiać interesa państwa i rządu, między którymi niema żadnej różnicy.

Wobec twierdzenia, że podniesienie płac urzędników nie powinno iść za daleko, gdyż przez potrzebne na ten cel podniesienie podatków ucierpiałoby znajdujące się w złym stanie rolnictwo i przemysł, oświadcza minister, iż przemysł austryacki wzrósł znacznie w ostatnich dziesiątkach lat. W ciągu półtora roku w latach 1893 i 1894 przybyło 478 większych przedsiębiorstw; przemysł w ogóle kwitnie, z wyjątkiem niektórych poszczególnych gałęzi, które cierpią wskutek konkurencyi. Natomiast rolnictwo znajduje się rzeczywiście w przykrem położeniu. Jest zadaniem Izby i rządu podnosić rolnictwo zapomocą wszelkich środków, o ile się nie ma do czynienia z przyczynami elementarnemi, do których należy także konkurencya amerykańska. Do tego powinna posłużyć reforma podatkowa, która powinna zdążać do celów socyalno-politycznych, a nie do podniesienia dochodów.

Minister oświadcza, że rząd przy zamierzonych zmianach reformy podatkowej miał szczególniej na oku lepsze urządzenie wyposażenia krajów koronnych, tudzież chciał zapobiedz zmniejszeniu ubytku dochodów państwa. Dlatego pragnie rząd podzielić nadwyżkę pomiędzy kraje i państwo w równych połowach i pozostać przy mniejszych opustach. W razie osiągnięcia *minimum*, rząd niema nic przeciwko dalszym opustom. W związku z tem pozostaje projekt ustawy.

Rząd postawił sobie za zadanie umniejszyć zbyt dotkliwy ciężar podatku gruntowego w pojedynczych krajach. Reszty dokona reforma podatkowa.

Przeciążenie rolnictwa będzie usunięte przez zniżenie głównej sumy podatku gruntowego o milion, tudzież przez zastrzeżony w reformie podatkowej 10-procentowy opust, który ewentualnie o 5 proc. może być podwyższony. Rząd opracował również projekt rozszerzenia opustów podatku gruntowego na wypadki klęsk elementarnych. (Oklaski). Rząd pragnie prawo opodatkowanych do opustów podatkowych zastrzedz w ustawie. Również postanowiono podwyższyć fundusz melioracyjny.

Rząd wniesie projekt ustawy w sprawie odszkodowania miasta Wiednia za ubytek dochodów, wynikający z reformy podatkowej.

Rząd mniema, że może być pewnym poparcia wszystkich stronnictw przy wprowadzeniu podatku giełdowego. Odnośny projekt będzie wniesiony natychmiast po odbyciu ankiety.

Projekt podatku od zapałek może być wniesionym dopiero po zebraniu potrzebnych dat. Podatek od wódki musi być podwyższonym, gdyż to źródło dochodów może być jeszcze wyzyskane i da możność przyjścia z pomocą krajom.

Obecny system opodatkowania piwa będzie utrzymanym, a przy reformie tego podatku muszą nastąpić ulgi dla mniejszych browarów. Również część dochodów z eksportu i z podwyższonego podatku od piwa należy krajom przekazać.

Rząd nosi się z myślą zupełnej reformy sprawy należytości. Minister omawia następnie taryfy kolei państwowych, usprawiedliwia ich podniesienie, oświadcza, że bez pożyczek inwestycyjnych większe inwestycye nie będą możebnemi. Projekt odnośny zostanie przedłożonym w przyszłym roku.

Ściągnienie zapasów kasowych jest formalnie niemożliwem. Zapasy kasowe mają także służyć do innych wysokich celów państwowych.

Minister zwraca się przeciw wywodom Kramarza o centralizmie; twierdzi, że to centralistyczne państwo ma silnie uwydatnioną konstytucyę autonomiczną, nie można więc mówić wyłącznie o ukształtowaniu centralistycznem. Minister jest wielkim zwolennikiem zasady autonomii tam, gdzie ona może działać zbawiennie. Urzeczywistnienie myśli prezesa ministrów, aby połączyć zasadę ogólno-państwową z samorządem, jest z pewnością ideałem, do którego dążyć należy, lecz dla płacących podatki jest wszystko jedno, czy państwo jest prowadzone więcej w kierunku centralistycznym czy federalistycznym.

Minister omawiając kwestyę walutową zaznacza, iż trzeba co do niej postępować powolnie i ostrożnie razem z rządem węgierskim. Co do kwestyi bankowej, to przy nowej umowie wpływ państwa na bank będzie zastrzeżony.

Omawiając ugodę z Węgrami, odpiera minister podniesione inwektywy na Węgry. Obowiązkiem rządu austryackiego jest ująć się za rządem węgierskim.

Zwracając się przeciw zarzutom Romańczuka oświadcza minister, iż według konstytucyi są wszystkie narodowości równouprawnione i powinny sobie same w ramach konstytucyi wywalczać swoje prawa. Mowca wskazuje na naród czeski, który swój wysoki rozwój sam sobie wywalczył. Mowca powołuje się na oświadczenie Badeniego i powiada: Chcemy naszego szanownego i ukochanego szefa zatrzymać, przy nim stać i z nim paść. Gabinetu Badeniego bez Badeniego niema. (Żywe oklaski).

Rząd uczyni wszystko, co przy zastrzeżeniu praw państwa odpowiada uprawnionym interesom poszczególnych, historycznie rozwiniętych indywidualności królestw i krajów, oraz równouprawnionym ludom Austryi. (Brawa i oklaski. Mowca odbiera z wielu stron gratulacye).

Wiedeń 12 grudnia. Cesarz odwiedził hr. Irmę Taaffe w celu wyrażenia jej osobiście kondolencyi z powodu śmierci męża.

Kolonia 12 grudnia. Kardynał Melchers zachorował na zapalenie płuc. *Köln. Volksztg* donosi, że nadzieja wyzdrowienia jest bardzo słaba.

Rzym 12 grudnia. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Jenerał Arimondi doprowadził do skutku połączenie się z jenerałem Baratierim. Ten ostatni odbył przegląd wojsk, rozłożonych w kierunku Agadamus i wydał rozkaz dzienny, oddający wielkie pochwały żołnierzom, którzy padli pod Amba-Aladi i podnoszący, że postawa wszystkich żołnierzy w tej bitwie była podziwienia godną. Do walki tej przyszło tylko z tego powodu, ponieważ major Toselli nie otrzymał rozkazu odwrotu, wysłanego doń przez jenerała Arimondi w porozumieniu z Baratierim. Wśród trudnych warunków nie było żadnego wypadku braku decyzyi lub cofania się, a duch oficerów i wojska był bardzo podniesiony. Ruchoma milicya odpowiedziała, jak zawsze, wszystkim oczekiwaniom. Według ostatnich wiadomości armia szoańska nie pojawiła się dotąd pod Makale.

Rzym 12 grudnia. Ogłoszonem zostało dokładne telegraficzne sprawozdanie Baratierego o bitwie pod Amba-Aladi. Ze sprawozdania wynika, że walka trwała od rana d. 6 grudnia do 1 godziny po południu dnia 7 grudnia. Major Toselli, mając przy sobie 1.040 żołnierzy krajowców, stawiał bohaterski opór armii szoańskiej, liczącej 22.000 ludzi, a zabezpieczywszy odwrót reszty swego oddziału do Makalle, pozostał z kliku towarzyszami na polu bitwy i padł pod gradem kul nieprzyjacielskich. Depesze zaznaczają głębokie wrażenie, jakie opór włoskiego oddziału wywarł na Szoanów, którzy stracili 600 ludzi. Ras Michał podobno zginął, Ras Alula ma być ciężko, Ras Mangasza lekko raniony.

Rzym 12 grudnia. Ajencya Stefaniego donosi z Tangeru: Sułtan maroański oddał włoskiemu poselstwu do rozporządzenia sumę 76.545 pezetów, w celu zaspokojenia w części pretensyj o odszkodowanie, jakie podniesione zostały przez poddanych włoskich.

Bern 12 grudnia. Zgromadzenie związkowe wybrało Lachenala z Genewy (radykalistę) prezydentem związku na r. 1896.

Konstantynopol 12 grudnia. Sułtan przesłał byłemu wielkiemu wezyrowi, a obecnemu jenerał-gubernatorowi Smyrny, Kiamil baszy, kosztowny podarunek i podwyższył jego pensyę w czwórnasób.

Havanna 12 grudnia. Silny oddział powstańców wykonał atak na miejscowość Rudrigo. Spaliwszy i splądrowawszy jedenaście domów, powstańcy zmuszeni zostali cofnąć się przed wojskiem hiszpańskiem, przyczem ponieśli znaczne straty.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. H. W. 30 złr.

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa złożono pod lit. M. C. 1 złr. 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Przy stawianiu rusztowania w nawie bocznej katedry na Wawelu, znaleziony złoty damski zegarek, prawdopodobnie niezbyt dawno zgubiony. Bliższa wiadomość w kancelaryi Zarządu Restauracyi katedry na Wawelu.

Wiedeń
Hotel Bristol
pierwszorzędny, 7 Kärtnerring 7.
Winda, elektryczne oświetlenie, układ w razie dłuższego pobytu.
Restauracya, najlepsza kuchnia francuska i wiedeńska. (2517 8-30)

Mieczysław Szatkowski
rzeźbiarz
przyjmuje wszelkie roboty rzeźbiarskie po bardzo przystępnych cenach.
Kraków. Ulica Blichowa (za kościołem św. Mikołaja) Nr 20.

Józef Orzechowski
b. urzędnik kolei w Królestwie Polskiem, zmuszony do opuszczenia swej posady z powodu prześladowania religijnego, po 20 latach nienagannej służby poszukuje posady jako pisarz lub kasyer przy gospodarstwie, lub innego podobnego obowiązku. Bliższe szczegóły podać tudzież okazać świadectwa może p. I. Kraskowski, sekretarz Banku pobożnego i Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej Nr 5.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 274-)
Hotel Europejski
(we Lwowie — Plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Albert Szkowron i Spółka
wł. hotelu Europejskiego.
Pokoje od 80 ct. począwszy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 30	Anglobank	165 —
„ srebrna „	100 30	Union	— —
„ 4% złota	121 75	Bankverein	146 25
„ 4% koronowa	1.0 05	Akcye Länderbank	244
Akcye ban. austr.-w.	1020	„ kol. Kar. Lud.	219 75
„ kredytowe	370 25	„ „ lwowsko-czerniow.	294 —
Londyn	121 65	„ „ południ.	100 50
Napoleony	9 65½	Elbethal	279 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	3390
Marki	59 52½	Staatsbahn	368 50
4% Renta węg. kor.	98 75	Alpin	88 25
4% „ „ złota	121 75	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	152 75	Ruble	129 75
Losy tureckie	53 25		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 12 grudnia.

Banknoty austr.	168 05	4½% Listy polskie	67 30
Krótki Wiedeń	167 80	Renta włoska	85 25
Banknoty ros.	218 50	Akc. austr. kred.	230 —
Krótka Warszawa	217 50	Ultimo Ruble	218 —

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 75	130 75
Marki niemieckie za 100	59 25	59 75
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	96 75	97 50
4½ „ „ „	100 —	100 50
5% „ „ „ z 10% prem.	109 50	110 55
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 40	98 —
4% „ „ „ „ koron.	97 80	98 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
4% „ „ kraj. koron.	97 30	98 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	100 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 75
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	101 —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	99 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	415 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 50	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	290 —	294 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ „ węgierskie	10 50	11 —
„ „ włoskie	12 —	13 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 —	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	415 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 50	110 20
4½% „ „ „	100 -	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „	97 50	98 20
4% „ „ „ „ 56 l.	97 50	98 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 50	98 20
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 25	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	100 40	100 60
4 2/10% srebrna	100 30	100 50
4% złota austryacka	121 70	121 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 60	121 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 75	97 75
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	101 75
4% „ „	97 —	97 70
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 5
4% „ „ „ „ 1889	117 75	118 5
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 75	109 75
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „ „	99 40	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 —	127 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	98 —	98 90
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 75	92 75
4% „ „ nieopod.	97 70	98 70
3% „ południowej	166 60	167 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 30	98 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	165 25	166 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	146 50	147 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	462 —	465 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	373 25	374 25
węg. banku kredytow. 200 „	443 —	445 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	420 —	423 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	245 25	246 75
austro-węgiersk. banku 600 „	1020	1024
Unionbanku 200 „	314 —	316 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3390	3400
„ Koszyce Bogumin 200 „	194 25	195 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	293 —	295 —
„ państwowej 200 „	369 —	370 —
„ południowej 200 „	100 90	101 90
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 40	206 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204 —	206 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	84 —	85 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	195 —	197 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 50	149 —
„ „ 1860 „ 100 „	157 50	158 25
„ „ 1864 „ 100 „	193 —	194 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 75	158 75
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	130 —	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	165 —	166 —
serbskie 100 frankowe	35 60	36 —
tureckie	54 —	55 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 40	7 80
kredytowe z r. 1858	204 —	— —
miasta Krakowa	27 25	28 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	10 75	11 —
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	45 —	46 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 76	5 78
20-frankówki	9 65	9 66
Funty szterlingi angielskie	12 14	12 18
Marki niemieckie	59 45	59 55
Ruble papierowe	130 25	130 75

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

5

BARDZO PIĘKNE
dwa obrazy ołtarzowe
z XVI. wieku,
olejno na drzewie malowane,
z których jeden przedstawia:
Adoracyą Boskiego Dzieciątka (Boże Narodzenie)
(grubość deski przeszło 4 centymetry, wielkość obrazu 231/174 centym., malowany w r 1534), cena **325 złr.** — drugi wyobraża:
Ś. Franciszka odbierającego św. piętna
(wielkość 234/150 centym.), cena **250 złr.** — oba **umiejętnie** przez specyalistę odrestaurowane — są do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2707 4-)

Podziękowanie.

Wiel. Duchowieństwu, PP. Urzędnikom c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, Urzędu cłowego, PP. Kolegom i Podwładnym ś. p. mojego męża *Ferdynanda Chyżewskiego*, c. k. Nadkomisarza straży skarbowej, jakoteż bliższym Znajomym — składam za udział w pogrzebie i szczere wyrazy współczucia moje serdeczne podziękowanie.

Klementyna Chyżewska,
(2794) z całą rodziną.

Ogrodnik, żonaty,
wieku średniego, wykształcony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Bliższych informacyj udziela p. **Ludwik Freege,** właściciel zakładu ogrodniczego w Krakowie, ul. Lubicz. (2792-1-3)

Sanie i wózki
są do sprzedania przy ul. Długiej L. 34.
(2759-1-2) **Jan Rausch,**
lakiernik powozów w Krakowie.

WYŻEŁ
czystej krwi, angielski pointer, **jest zaraz do sprzedania.** Wiadomość przy ulicy Wolskiej L. 30, II. piętro, od godziny 12 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt. (2793 1-2)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W piątek dnia 13 grudnia 1895 r.
przedstawienie popularne.
Ceny miejsc zniżone.
BRACIA LERCHE
Komedya w trzech aktach Adama Asnyka.
Zakończy po raz drugi:
Stowarzyszenie kobiet wyższych
fraszka sceniczna w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka).
Początek o godz. **7,** koniec o **10** wiecz.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.
Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (2771 1-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.
Również własnego wyrobu:
Tabletki Kaskarowe i wino Kaskarowe
przetwory przeczyszczające, przyjemne w użyciu, a zdrowiu nawet wątłym osobom nieszkodliwe, nie zawierają bowiem aloesu. Cena Tabletek 50 ct., Wina 60 ct.

Okruchy herbaciane
piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką
I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie mor.** (2757-1-14)

Zur legalen Erwerbung *(rite)* (2795)
DER DOKTORWURDE
(Dr. phil., jur. med. theol.) an europäischen Universitäten (event. auch *honor. c.)* ertheile ich seit 37 Jahren fachgemässe, specielle Informationen und Rath. Referenzen in allen Staaten und Ständen. — Nur nichtanonyme Briefe unter „Dr. R.“, Breslau hauptpostlagernd. Retourmarke 10 kr.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
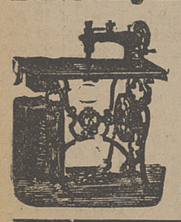
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2466 48)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Osoba młoda, umiejąca krawiecczyznę i wszelkie roboty ręczne, poszukuje posady jako panna służąca. — Adres: **Ul. nad Rudawą Nr. 11 u pani Krawczykowej.** (2746-3-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (1633-8-12

Już rozpoczęłam udzielać (2197-20-20)
lekcye tańców
we własnem mieszkaniu, wszelkich pensyonatach i domach prywatnych. — Zapisy przyjmuję od godz. 11ej do 1ej i od 3ej do 6ej w domu pod Nr. 55 przy ulicy Floryańskiej, Isze piętro.
Karolina z Szygowskich Witkay.

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie świeże,
Bryndza Liptawska
nadeszły do handlu p. f.
H. KRETSCHMER
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 10.
(2363-12-24)

WILHELM FENZ
w Krakowie,
Rynek główny, róg ulicy Szewskiej,
telefonu Nr. 191,
poleca:
Piłki salonowe, (2701-5-6)
Weloniki najmodniejsze,
Perfumy nowe oraz Puzderka z parfumeryą,
Rękawiczki i Kamasze wełniane,
Bielizna Dra Jaegera,
Kalosze rosyjskie,
Zabawki i lalki,
Wielki wybór podarunków dla dzieci i dorosłych.
Podejmuje się ubierania lalek.

SPRZEDAŻ BIELIZNY
z zakładu Pracy Kobiet.

Piecyki kieszonkowe japońskie z węgielkami
(rzecz nadzwyczaj praktyczna).

Ogłoszenie licytacyi.

Dyrekcya Szkoły rolniczej w Czernichowie podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu **10 stycznia 1896 r.** o godz. 10 rano odbędzie się publiczna sprzedaż — *plus offerenti* — **obory zarodowej rasy simmentalskiej,** złożonej z jednego buhaja, 8 krów i 4 jałówek.
(2762-3 3) ***Dyrekcya.***

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA
przeciw: **kaszlowi, uporczywym katarom, zapaleniu gardła, chrypce,** oraz **zaflegmieniu** i t. p. (2432-12-)
Pakiet 20 ct., 10 pakietów opłatnie pocztą.
Do nabycia **jedynie prawdziwe** w aptece „pod złotą głową“ **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

Złociste remontoary
kotwicowe męskie, nie do rozróżnienia od prawdziwego złota, rozsyłam jak długo zapas starczy za bezcen tylko **złr. 3·50, złociste damskie remontoary kotwicowe złr. 4·25.** Za dobry chód 2 lata poręczenia. **Złociste łańcuszki do zegarków męskie** i damskie po **złr. 1·20, pierścionki złociste** po **złr. 1·20,** wszystko opłatnie i oclone za zaliczką lub za gotówkę (także w markach listowych). **Feith's Neuheiten-Vertrieb, Dresden-A. 9.** (2267-4-)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Najstarsze Pismo Obrazkowe Polskie
TYGODNIK ILLUSTROWANY
ORGAN SPOŁECZNY,
LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

Od Nowego Roku **powiększa objętość o ½ arkusza czyli o 50.000 wierszy druku rocznie,** dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i illustracyi (około 1.000 rocznie), **okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy** (16to stronowy).

Obecnie drukuje **Tygodnik Illustrowany** powieść egipską
BOLESŁAWA PRUSA
pod tytułem:
„FARAON“
po ukończeniu której rozpocznie
JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
Autora „Ogniem i mieczem“.

Warunki prenumeraty **„Tygodnika Illustrowanego“** wraz z bezpłatnym dodatkiem powieściowym wynoszą:
We Lwowie i Krakowie: kwartalnie złr. **3.60,** półrocznie złr. **7.20,** rocznie złr. **14.40.** — **Na prowincyi:** kwartalnie złr. **4.20,** półrocznie złr. **8.40,** rocznie złr. **16.80.**
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.
Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście **17,** w Warszawie.
(2770-1-9)

NOWO OTWARTA
MLECZARNIA Dóbr Łuczanowice
w Krakowie,
przy ul. Karmelickiej L. 1, Podwale L. 8
(tuż przy plantach od ulicy Szewskiej),
urządzona na wzór zagraniczny, przy pomocy wszystkich potrzebnych maszyn, pod kierunkiem **dyplom. specyalisty,** sprzedaje nabiał po cenach następujących:

Mleko świeże (niezbierane)	litr	**8** ct.
„ zbierane	„	**4** „
„ kwaśne	„	**5** „
„ „ ze śmietaną	„	**8** „
Śmietanka słodka	„	**32** „

Specyalność! **Śmietanka kremowa** (piankowa) litr **80** ct. wyrabiana tylko na zamówienia, począwszy od ¼ litra. Specyalność!
Mleko ciepłe na szklanki po **3** ct, przy dwóch szklankach **1** ct. rabatu.
Mleko kwaśne talerz duży **5** ct.
!NOWOŚĆ! Maślanka zdrowa, szklanka **3** ct.

Masło deserowe śmietankowe	1 kilogram	**1**	złr. **60**	ct., porcya **4** ct.
„ „ **śmietanowe**	1 „	**1**	„ **40**	„
„ **kuchenne wyborne**	1 „	**1**	„ **20**	„

Na zamówienie masło normandzkie, w koszyczkach elegancko opakowanych, w cenie za koszyczek od **14** ct. — także na wagę.
Mleko prosto od krowy (w oborze na miejscu) — podój krów o godzinie **6 rano, 12 w południe** i o **7 wieczór.** — Szlanka mleka **5** ct.
Marki na mleko sprzedaje się przy kasie.
Nowość tę zaprowadzamy w Krakowie za radą PP. lekarzy i sądzimy, że się tem przysłużymy Szanownej Publiczności. (2721-3-10)
Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.

Bank Austryacko-Węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5 grudnia 1895 r. wylosowano:
4%-owych listów zastawnych umarzalnych w **40½** latach, złr. **1.919,000** i
4%-owych listów zastawnych umarzalnych w **50** latach, złr. **658,200.**
Wylosowane dnia 5go grudnia 1895 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od dnia **1 kwietnia 1896 r.** w hipotecznej kasie kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.
Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5 grudnia b. r., jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.
Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5 grudnia b. r., z dniem **1 kwietnia 1896 r.**
Wszystkie przez Bank austryacko-węgierski wydane 4½%-owe 38½-letnie listy zastawne, zostały z dniem 5 grudnia 1892 r. wylosowane i odsetkowanie tychże ustało.
Wiedeń, dnia 7 grudnia 1895 r. (2768)
BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
Kautz,
gubernator.
Lieben, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

Etablissement für Brautausstattungen.
NASZ
świeży wielki katalog bielizny
z 1500 rycin
artystycznie wykonany, obficie, praktycznie i przeglądowo zestawiony — jakiego podobnego dotychczas jeszcze żadna konkurencya w kraju i zagranica nie przyniosła — zawiera ryciny i ceny od **najskromniejszego** do **najwykwintniejszego** rodzaju
bielizny damskiej, męskiej i dla dzieci, łóżkowej i stołowej
nakrycia do kawy i herbaty, ręczniki, kołdry do łóżek, zupełne urządzenia bielizny do łóżek, chustki do nosa, trykoty i bieliznę kąpielową dla pań, mężczyzn i dzieci, do kołysek i łóżek dla dzieci wraz z zupełnem urządzeniem, **towary płócienne i bawełniane, męskie towary modne i szczególności z włósia wielbłądów,** wielki wybór **monogramów.**
Oprócz tego szereg nader praktycznie zestawionych kosztorysów na
wyprawy ślubne,
wyprawy bielizny dla mężczyzn, pensyonatów żeńskich i nowonarodzonych.
Szczegółowy oddział na PODARKI GWIAZDKOWE.
W razie potrzeby wymienionych powyżej towarów, polecamy sprowadzenie naszego katalogu, który wysyłamy **darmo i opłatnie.** (2635 4-20)
SCHOSTAL & HÄRTLEIN
c. i k. nadworni dostawcy bielizny w **WIEDNIU,** I., Kärnthnerstrasse Nr. 13.

Cukiernia W. SCHMIDA
W KRAKOWIE,
róg ul. Szewskiej, przy plantach,
poleca: (2630-11-20)
Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Herbatniki ½ kilo 60 cnt.
Andruty i **Waffle** po 2 i 1 cnt.
dla Pań: **Andruty pojedyńcze** do przekładania tortów.

Zmiana lokalu.
Według metody ś. p. mego męża udzielam
LEKCYJ TAŃCÓW,
układu i gimnastyki salonowej, prywatnie i we własnem mieszkaniu przy ulicy Floryańskiej Nr. 34, II. p. (2330-23-)
Józefa Ekerowa.
Dla dzieci osobne godziny.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(55-31)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2214-25)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kucharz
żonaty, poszukuje posady od Nowego roku. — Łaskawe oferty pod **K. K.** poste rest. **Jasło.**
(2738.3-3)

NOWOŚĆ!
!!Alberty!!
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.
(2755-2-)

Rządca ekonomiczny,
żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, wszechstronnie wykształcony w zawodzie gospodarczym tak w administracyi jak na uprawie roli, chowu bydła i t. d., poszukuje posady od Nowego roku 1896. Bliższa wiadomość w **aptece** w **Szczucinie** przez Tarnów. (2664-5-6)

Hemoroidy
leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach pp. *K. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach pp. *Mikolascha, Ruckera, Wiewiórskiego* i *Ehrbara.* (2493-4-26)

Hurtownik win i właściciel winnic
Schwank Schiffmann
w **Wiedniu, I., Reichsrathstrasse 9** i **Burgdorf** w **Szwajcaryi**
wysyła wina stołowe w beczkach od 30 litrów wzwyż poręczone prawdziwe naturalne z piwnicy Wiedeń-Stammersdorf:
Węg. wino stołowe białe litr 24 ct. — Węg. zieleniak biały litr 35 ct. — Samorodne białe litr 45 ct. — Hegyalajskie białe litr 55 ct. — Tokajskie wytrawne litr 70 ct. — Ofner wino stołowe czerwone litr 26 ct. — Villańskie litr 35 ct. — Menescher litr 45 ct. (2672-4-10)
Szczególności:
Schwank-Monopol jak Riesling, Schwank-Monopol jak burgundzkie, cena butelki 1 złr.
Wina w butelkach od 50 ct. wzwyż. — Cennik darmo i opłatnie.

KONSERWY { **z owoców, z jarzyn, mięsne**
poleca w najlepszych gatunkach
AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH
w Bozen (Tyrol południowy). (2137-11-15)
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

SZAMPAN
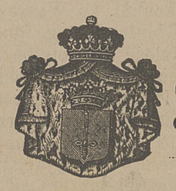
„Duc de Montebello.“
Château de Mareuil s/Ay, własność obszarów winnic **księcia orleańskiego.**
Firma założona 1838 r.
Główni zastępcy dla Austryi-Węgier:
PEKAREK & LEDERER w Wiedniu, XIX/1, Schegarg. 8,
firma dowozowa rumu Jamaika, herbaty, win hiszpańskich i francuskich.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzeni i łakoci. (2673-4-20)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2216-61-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

Najdawniejszy handel w Wiedniu
ces. i król. nadworny handel porcelany i szkła
„Zum Eisgrübl“
Albin Denk,
który istniał od r. 1702 I., Goldschmiedgasse 12, przeniesiony został wskutek zniesienia obszaru domów, do nowych wspaniale urządzonych lokalności w Wiedniu, I., **Graben Nr. 13, Generalihof** — i poleca się najgoręcej wielce Szanownej Klienteli. (2682-2 3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Numer na okaz „Gazety dla wszystkich i o wszystkiem.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie poleca: Bieliznę Jaegerowską oryginalną damską i męską (ceny fabryczne podług cennika). (2443 5-)